Tezy OZN o uporządkowaniu długów rolniczych

Wydanie ABC

Cena 10 gr.

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

Rok V. | Prenumerata z dostawą . . 2·75 | Lwów, poniedziałek 6 lutego 1939 r. | Codziennie korespondencje z prowincji | Nr. 36

Doniosłe zmiany w statucie Banku Polskiego

Zmiana zasady pokrycia emisji banknotów — Wymienialność banknotów — Konsolidacja kredytów dla rolników i gospodarstwa krajowego — Nowe zasady operacyj kredytowych — Przedłużenie przywileju emisyjnego do 31 grudnia 1954 r. — Udział Państwa w zyskach B. P.

Warszawa, 5. 2, (PAT.) Rada Banku Polskiego uchwaliła szereg ważnych zmian w statucie Banku, które będą przedstawione walnemu zebraniu akcjonariuszów dnia 13 lutego r. b.

Uchwała Rady Banku — będąca wyrazem dążenia do uporządkowania rynku pieniężnego — pozostaje w ścisłym związku z konsekwentnymi wysiłkami rządu w kierunku zlikwidowania procesów kryzysowych i pokryzysowych, dostosowania działalności instytucji finansowych do obecnej rozwojowej tendencji gospodarczej w Polsce oraz wzmocnienia zaufania do struktury aparatu kredytowego.

Stosownie do komunikatu Banku z października r. ub. jedna z zamierzonych zmian statutu jest

ZMIANA, DOTYCZĄCA ZASADY POKRYCIA EMISJI BANKNOTÓW.

W poszukiwaniu dróg rozwiązania tego zagadnienia w płaszczyźnie interesów gospodarki polskiej, władze Banku uznały za najbardziej odpowiednie oparcie się na systemie, utrwalonym i cieszącym się zaufaniem w takich krajach, jak Anglia, Finlandia, Norwegia i Szwecja. Wspomniany system polega na tym, że Bank Centralny ma obowiązek utrzymywania zapasów złota w stosunku ściśle określonym do tej kwoty obiegu i natychmiast płatnych zobowiązań, która przekracza ustalony statutem kontyngent t. zw. emisji fiducjarnej. W myśl tych założeń projektowane zmiany statutu Banku Polskiego wprowadzają zasadę, że Bank obowiązany jest — ZAMIAST DOTYCHCZASOWEGO POKRYCIA W WYSOKOŚCI 30 PROCENT — POSIADAĆ ZAPAS ZŁOTA W STOSUNKU, ODPOWIADAJĄCYM PRZYNAJMNIEJ 40 PROCENT SUMY, O JAKĄ OBIEG BILETÓW BANKOWYCH ŁĄCZNIE ZE STANEM NATYCHMIAST PŁATNYCH ZOBOWIĄZAŃ PRZEKRACZAĆ BĘDZIE KWOTĘ 800 MILN. ZŁ. WYMIENIONĄ KWOTĘ EMISJI FIDUCJARNEJ RADA BANKU MOŻE ZA ZGODĄ MINISTRA SKARBU PODWYŻSZYĆ, W ZALEŻNOŚCI OD SYTUACJI RYNKU PIENIĘŻNEGO, JEDNAK NAJWYŻEJ DO 1.200 MILN. ZŁ.

Równocześnie z wyżej omówioną zmianą uwidoczniła się potrzeba uzgodnienia postanowień art. 47 normujących

WYMIENIALNOŚĆ BANKNOTÓW,

ze stanem faktycznym. Projektowana modyfikacja statutu w tym punkcie zachowuje nadal dotychczasową zasadę, że Bank będzie miał w przyszłości obowiązek wymiany swych biletów na złoto. DO CZASU WEJŚCIA W ŻYCIE TEJ ZASADY, BANK BĘDZIE WYMIENIAŁ BILETY BANKOWE NA CZEKI ZAGRANICZNE WEDŁUG KURSÓW GIEŁDY PIENIĘŻNEJ W WARSZAWIE Z ZACHOWANIEM POSTANOWIEŃ USTAWY MONETARNEJ I PRZEPISÓW DEWIZOWYCH.

Spośród dalszych zmian wymienić należy projekt, dotyczący

UPORZĄDKOWANIA I KONSOLIDACJI NIEKTÓRYCH KREDYTÓW, UDZIELONYCH PRZEZ BANK.

W latach 1931—1938 Bank udzielał kredytów krótkoterminowych na cele, związane częściowo z akcją pomocy rolnictwu, a częściowo z finansowaniem przez Bank Gospodarstwa Krajowego i Państwowy Bank Rolny niektórych instytucji. Rozmiary wykorzystania tych kredytów w Banku przez instytucje podawcze, podlegały w poszczególnych latach dość znacznym wahaniom, zależnym od stopnia płynności rynku pieniężnego. OBECNIE ZAMIERZONA JEST KONSOLIDACJA ZOBOWIĄZAŃ Z TYTUŁU TYCH KREDYTÓW, WSKUTEK CZEGO PROPONOWANA JEST ICH ZAMIANA NA OPROCENTOWANY I AMORTYZACYJNY DŁUG SKARBU PAŃSTWA.

Ponieważ zamiana ta spowoduje poważne zmniejszenie portfelu wekslowego (o sumę, jaka zostanie przeniesiona na rachunek długu Skarbu Państwa), będą również

ZMIENIONE POSTANOWIENIA, OKREŚLAJĄCE GRANICE NIEKTÓRYCH OPERACJI BANKU W ZALEŻNOŚCI OD STANU PORTFELU WEKSLOWEGO PRZEZ ZASTĄPIENIE DOTYCHCZASOWYCH NORM PROCENTOWYCH CYFRAMI ABSOLUTNYMI.

W myśl projektu, Bank będzie mógł udzielać pożyczek na zastaw papierów wartościowych do wysokości 300 miln. złotych.

Ulega również

ZMIANIE DOTYCHCZASOWY ART. 60 O DYSKONTOWANIU KRÓTKOTERMINOWYCH PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH W STOSUNKU DO STANU PORTFELU WEKSLOWEGO.

Artykuł ten, na mocy którego Bank dyskontuje bilety skarbowe, zostałby zmieniony w tym kierunku, że zamiast dotychczasowej normy procentowej, określającej plafon dyskonta biletów skarb. w stosunku procent. do stanu portfelu wekslowego, WPROWADZA SIĘ NIEPRZEKRACZALNĄ GRANICĘ CYFROWĄ SKUPU BILETÓW SKARBOWYCH — 400 MILN. ZŁ. Równocześnie Rada proponuje podwyższenie dotychczasowej granicy, do której Bank miał prawo nabywać na własny rachunek papiery procentowe,

(Dalszy ciąg na str. 2-giej).

Końcowe prace nad polsko-sowieckim układem handlowym

Warszawa, 5. 2. (Tel. wł. — l. r.) Rokowania polsko-sowieckie o układ gospodarczy toczące się w Moskwie, weszły w stadium decydujące. W ciągu nadchodzącego tygodnia mają być załatwione sprawy, co do których zaznaczyła się różnica poglądów.

Dalszą sprawą, wymagającą jeszcze uzgodnienia jest

kwestia clearingowa, jaka będzie zastosowana w przyszłym polsko-sowieckim układzie gospodarczym. Sama zasada clearingu jako systemu rozrachunkowego została przyjęta i zatwierdzona przez obie strony.

Strona techniczna umowy clearingowej powierzona zostanie wykonaniu Polskiemu Instytutowi Rozrachunkowemu. Na czele delegacji polskiej bawi w Moskwie dyr. Marynowski.

Celem uzgodnienia wszystkich kwestyj

delegacja powróci do Warszawy, gdzie nastąpi zakończenie i podpisanie układu.

Ze strony sowieckiej układ podpisać ma radca handlowy sowiecki, który ma być podobno mianowany w najbliższym czasie.

Ultimatum Irlandczyków do Anglii

Groźba nowych zamachów

Londyn, 5. 2. (PAT) Agencja Reutera komunikuje, iż dnia 13 stycznia lord Halifax otrzymał od t. zw. „Irlandzkiej armii republikańskiej" ultimatum z żądaniem wycofania z Irlandii wojsk brytyjskich w przeciągu 4 dni. W przeciwnym razie ultimatum zawierało groźbę dokonania zamachów na elektrownię w różnych częściach kraju oraz zapowiedź zaburzeń, akcji sabotażowej oraz interwencji wojskowej i gospodarczej w W. Brytanii na wzór dotychczasowej interwencji brytyjskiej w Irlandii.

Ze względów bezpieczeństwa zakazano w związku z wczorajszymi zamachami bombowymi zwiedzania gmachu parlamentu przez publiczność.

Wołoszyn zwiększa swą straż

Ungwar, 5. 2. (PAT) Wobec niepewnej sytuacji politycznej na Rusi Podkarpackiej, premier Wołoszyn uznał za konieczne zwiększyć liczbę czuwających nad jego bezpieczeństwem żandarmów z 8-miu do 20-tu.

TEZY O. Z. N. O UPORZĄDKOWANIU DŁUGÓW ROLNICZYCH

Obrady Sejmowej Komisji nad budżetem Min. Rolnictwa

Warszawa, 5. 2. (PAT.) Sejmowa komisja budżetowa obradowała wczoraj przez cały dzień nad budżetem Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych. Referat o sytuacji w rolnictwie wygłosił sprawozdawca pos. Ostafin.

Na wstępie referent podkreślił, że Polska jest krajem chłopskim i na długo taką pozostanie. Ten fakt musi być brany pod uwagę przy każdej akcji planowej, zdążającej do podniesienia Polski w zwyż.

Opłacalność gospodarstwa rolnego przedstawia się obecnie na tle spadku cen zbóż w jakiejś postaci newralgicznej. W obecnej sytuacji naturalnym wskazaniem dla rolników powinno być

wzmożenie wytwórczości hodowlanej

przez przeznaczanie pewnej ilości zbóż na spasanie wewnątrz gospodarstwa. Zdaniem referenta, powinno to być wytyczną na szereg najbliższych lat.

Znaczna większość naszych rolników nie korzysta też należycie z nawozów sztucznych.

Ważnym środkiem poprawy bytu ludności wiejskiej jest także uprzemysłowienie samej wsi t. j. dostarczenie rolnikom dodatkowych zarobków.

Najdonioślejszą jest akcja zcalenia gruntów. Rozparcelowaliśmy 2.600.000 ha. a problem wsi jest mimo to coraz bardziej aktualny. Pozostały zapas ziemi 800.000 ha należy jak najszybciej przekazać drobnej własności.

Przechodząc do zagadnienia cen rolniczych, referent podkreślił, że

na tym odcinku jesteśmy zależni od zagranicy,

że sami rolnicy nie mogą oddziaływać na kształtowanie się cen na rynku, że wobec tego, rząd stara się stosować środki, działające i na zwyżkę i równomierność cen. Musimy szukać różnych dróg do rozszerzenia rynku zbytu.

Przesuwanie punktu ciężkości wywozu rolniczego na eksport artykułów hodowlanych stanowi konieczną ewolucję.

Pod względem np. wykorzystania mleka na przerób, w porównaniu z innymi krajami, stoimy jeszcze bardzo nisko.

Przy racjonalnej hodowli i żywieniu osiągnęlibyśmy sumy do miliarda zł. rocznie,

są bowiem jeszcze w Polsce okolice gdzie mleczarstwo nie istnieje, a masła używa się jako smaru do wozów.

Mleczarstwo ma ogromną przyszłość rozwojową, ale jest dziedzina jeszcze więcej zaniedbaną, niż masło. W handlu światowym jaj, Polska jest po Danii i Holandii na trzecim miejscu i pozyskuje dewiz za jaja na 40 miln. zł. rocznie

Przejście z wywozu zbóż surowych na wywóz hodowlany i przetwórczy jest koniecznością rozwojową naszego rolnictwa.

Szeroko potraktował referent sytuację w lasach państwowych.

Mówca wnosi o przyjęcie budżetu Min. Roln. i R. R. w brzmieniu wniesionym przez rząd z paru drobnymi poprawkami, dotyczącymi wewnętrznych virement.

Po sprawozdawcy przemawiał p. minister rolnictwa i reform rolnych Poniatowski.

Poseł Rączkowski o tezach oddłużeniowych O. Z. N.

W dyskusji pierwszy przemawiał poseł Rączkowski (OZN). Na wstępie wyraża radość, że nareszcie, jak wynika z przemówienia p. ministra, przystępuje się do rozwiązania zasadniczych kwestii, trapiących rolnictwo. Wierzy, że p. minister z właściwą mu energią rozwiąże te kwestie. Do problemów, wysuniętych przez p. ministra dołącza problem oddłużenia drobnego rolnictwa, jako bardzo pilny.

Stwierdzając, że dotychczasowe ustawodawstwo oddłużeniowe nie spełniło swego zadania, wielkie zadłużenie gospodarstw chłopskich jest skutkiem wadliwej polityki w latach 1924-25.

Należy skreślić fikcyjne, nieściągalne pozycje, w przeciwnym razie nastąpią masowe licytacie,

a w rezultacie tylko część wierzycieli pokryłaby z tych licytacji swoje pretensje, reszta spadłaby w razie egzekucji.

Zespół rolniczy Obozu Ziednoczenia opracował tezy, które mają służyć za podstawę ustawy o uporządkowaniu długów rolniczych.

1. Dotychczasowe ustawodawstwo finansowo-rolne nie rozwiązało w sposób właściwy i wystarczający zadłużenia rolniczego, dlatego też z uwagi na sytuację rolnictwa należy je uzupełnić, uchwalając w bieżącej sesji ciał parlamentarnych ustawy, na podstawie których będzie można dokonać koniecznego oddłużenia gospodarstw wiejskich.

2. Uzupełnienie ustaw finansowo-rolnych powinno pójść w kierunku: a) odpowiedniego przedłużenia niektórych terminów przewidzianych na składanie wniosków (np. o obniżenie reszty ceny kupna, działów rodzinnych, postępowania układowego itp.); b) zniesienia przepisu, przewidującego wymagalność całej należności w razie niezapłacenia dwóch rat kapitałowych bezterminowego długu; d) przedłużenia prawa splaty długów papierami wartościowymi, jak również ulgowej opłaty gotówkowej dla gospodarstw grupy, a na cały okres rozterminowania długów; d) przedłużenia okresów przewidzianych na spłaty uporządkowanego zadłużenia rolniczego, w celu dostosowania wysokości rat do możliwości płatniczych rolników; e) konwersji krótkoterminowych długów rolniczych na kredyt długoterminowy w granicach, określonych w statutach towarzystw ziemskiego kredytu długoterminowego, konwersja ta powinna obejmować w szczególności długi uporządkowane przy pomocy Banku Akceptacyjnego; f) obniżenie stopy procentowej od uporządkowanego zadłużenia rolniczego w ten sposób, aby nie przekraczała ona w zakresie kredytu zorganizowanego 4 i pół proc., a w zakresie kredytu niezorganizowanego — 3 proc. w stosunku rocznym; g) generalnej i wydatnej redukcji zadłużenia w zakresie t. zw. kredytów specjalnych, a więc z tytułu melioracji, kupna nawozów sztucznych, maszyn rolniczych, traktorów, oraz z tytułu kredytów hodowlanych i sadowniczych; h) zastosowania dalekoidącej redukcji długów rolniczych w przypadku spłacenia ich w określonym stosunkowo krótkim okresie czasu, wzorując się na systemie, przy pomocy którego zlikwidowano zaległości podatkowe i ubezpieczeniowe; i) indywidualnej redukcji zadłużenia w formie postępowania układowo-arbitrażowego przy czym dla gospodarstw grupy A, postępowanie to powinno być proste, szybkie i tanie, w wyniku postępowania układowego zadłużenie gospodarstwa grupy A nie może przewyższać 75 proc. jego szacunku; j) uproszczonego postępowania likwidacyjnego, w stosunku do gospodarstw grupy B i C, zadłużonych ponad 100 procent i gospodarczo biernych, przy czym likwidacja ta winna być zgodna z przepisami ustawy o wykonaniu reformy rolnej.

3. Ziemski kredyt długoterminowy, również powstały w wyniku konwersji krótkoterminowych długów rolniczych, podlegać będzie dotychczasowej ochronie, przewidzianej w obowiązującym ustawodawstwie finansowo-rolnym (huczne oklaski).

Na tym zarządzono przerwę obiadową.

Wojska powstańcze zdobyły Geronę

Burgos, 5. 2. (PAT) KORPUS NAWARSKI ZAJĄŁ M. GERONA.

Salamanka, 5. 2. (PAT) Zajęcie m. Gerona, najważniejszego miasta Katalonii poza Barceloną, nastąpiło wczoraj o godz. 10.30 rano. Po zajęciu miasta korpus nawarski niezwłocznie ruszył do dalszego natarcia, ścigając przeciwnika, cofającego się w kierunku granicy francuskiej.

Figueras, 5. 2. (PAT) Według doniesień korespondentów miasto było w piątek sześć razy gwałtownie bombardowane. Podczas bombardowania szeregu obiektów wojskowych padło kilkudziesięciu zabitych i rannych.

Doniosłe zmiany w statucie Banku Polskiego

(Dalszy ciąg ze strony 1-szej).

notowane na giełdach krajowych ZE 150 DO 200 MILN. ZŁ.

Spośród innych zmian proponuje się, aby dyskontowane weksle, zabezpieczone rejestrowym zastawem rolniczym, oraz weksle wynikające z udzielonych przez instytucje kredytowe zaliczkowych kredytów na sprzedaż płodów rolnych, mogły być 9-miesięczne. Również 9-miesięczne mogły by być weksle, pochodzące z kredytów sezonowych, zaciągniętych przez przedsiębiorstwa tych związanych z rolnictwem gałęzi przemysłu, które ustali Rada Banku.

NA MOCY POROZUMIENIA Z MINISTREM SKARBU, TERMIN PRZYWILEJU EMISYJNEGO MA BYĆ PRZESUNIĘTY DO 31 GRUDNIA 1954 R. RÓWNOCZEŚNIE PODWYŻSZONA ZOSTANIE GRANICA BEZPROCENTOWEGO KREDYTU DLA SKARBU PAŃSTWA ZE 100 DO 150 MILN. ZŁ.

Spośród zmian, dotyczących praw akcjonariuszów, wymienić przedewszystkim należy,

ZMIANY ART. 5, 17 i 18, STOSOWNIE DO OBECNEGO BRZMIENIA STATUTU. PRAWO JEDNEGO GŁOSU NA WALNYM ZEBRANIU DAJE KAŻDE 25 AKCYJ, PRZY CZYM MAKSYMALNA ILOŚĆ GŁOSÓW JEST OSIĄGANA PRZY POSIADANIU 12.500 SZTUK AKCYJ.

Według omawianego projektu prawo jednego głosu dawało by 10 akcyj, zaś maksimum ilości głosów będzie osiągane przy posiadaniu 10.000 sztuk. Następna projektowana zmiana w tym dziale dotyczy zasad podziału zysku (art. 75). Dotychczas istniała zasada, że udział Skarbu Państwa w zyskach Banku rozpoczną się po wypłaceniu 8 proc. dywidendy. W MYŚL PROJEKTOWANYCH ZMIAN, SKARB PAŃSTWA BRAŁBY UDZIAŁ W ZYSKACH PO WYDZIELENIU 6 PROC. DYWIDENDY. Władze Banku są przekonane, że dochód z akcji Banku będzie w przyszłości mógł wynosić — podobnie jak ostatnio — nie mniej niż 8 zł. od akcji 100-złotowej. Wyrazem tej intencji władz Banku jest nowoprojektowany w tym artykule przepis, na mocy którego istnieje możność utworzenia rezerwy na wypłatę dywidendy, oraz nowe postanowienie, dotyczące funduszu zapasowego. FUNDUSZ ZAPASOWY ULEGŁ BY OBNIŻENIU O STRATY, WYNIKŁE NA LOKACIE TEGOŻ FUNDUSZU DO DNIA 31 GRUDNIA 1938 R. W ZWIĄZKU ZE SPADKIEM KURSU FUNTA I DOLARA, ORAZ KONWERSJĄ NIEKTÓRYCH PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH. Straty te będą całkowicie umorzone przez redukcję funduszu zapasowego z 89 do 75 miln. zł., a wobec tej zmiany dochód z lokaty funduszu, wynoszący rocznie ponad 4 miln. zł., przeznaczany — jak to wynika ze sprawozdań Banku — na pokrycie strat na lokacie funduszu będzie mógł być w przyszłości zarachowany jako zysk Banku i wraz z innymi zyskami podzielony pomiędzy akcjonariuszów.

Jeżeli chodzi o sprawy organizacyjne, to projektuje się, aby ZASTĘPSTWO PREZESA BANKU, W RAZIE JEGO NIEOBECNOŚCI, SPRAWOWAŁ NA WALNYM ZEBRANIU I W RADZIE BANKU JEDEN Z CZŁONKÓW RADY Z WYBORU, WYZNACZONY PRZEZ MINISTRA SKARBU.

Pozostałe zmiany mają na celu dostosowanie przepisów statutowych do obowiązującego ustawodawstwa, usunięcie tekstu o znaczeniu historycznym (art. 4), oraz wprowadzenie poprawek o znaczeniu porządkowym.

Całość zmian statutu — po uchwaleniu przez walne zebranie akcjonariuszów — będzie wymagała zatwierdzenia w drodze ustawodawczej.

Poseł R. P. Papée przybył do Warszawy

Warszawa, 5. 2. (PAT) Do Warszawy przybył poseł pełnomocny R. P. przy rządzie czechosłowackim dr Kazimierz Papee w związku z toczącymi się z rządem czechosłowackim rokowaniami w sprawach rozrachunkowych, wynikłych z przekazania Polsce Zaolzia.

Zmiany w dyrekcji Banku Rzeszy

Berlin, 5. 2. (PAT) Kanclerz Hitler zwolnił z zajmowanych stanowisk dwuch członków dyrekcji Banku Rzeszy — Ehrhardta i Lessinga.

DLACZEGO ANGLIA NIE DĄŻY DO AUTARKII?

Już postawienie tego pytania wywołuje u augurów-ekonomistów pobłażliwy uśmieszek.

Kraj o starym, mającym wielkie tradycje przemyśle, świetnie zagospodarowany, dysponujący olbrzymimi zasobami kapitałów; olbrzymie imperium kolonialne, dla którego kwestia surowców mogłaby wcale nie istnieć. Dlaczegoż więc Wielka Brytania nie dąży do autarkii, nie chce się „usamodzielnić", „uniezależnić"?

Pytania te są istotnie nonsensowe i ekonomiści słusznie uśmiechaliby się, gdyby im kto podobne pytania zadawał. Bo też to oczywisty nonsens, żeby ludzie odpowiedzialni za losy Wielkiej Brytanii, żyjącej — jak wykazuje jej budżet — głównie z lokowanych poza granicami kraju macierzystego kapitałów i z usług oddawanych wymianie międzynarodowej (frachty morskie), — żeby ludzie ci dążyli do odcięcia się od gospodarstwa światowego. Wyobraźmy sobie właściciela taksówki, żyjącego niemal wyłącznie z przewożenia nią gości, który pewnego dnia, poirytowany, oświadcza wszem wobec, że odtąd chce być „samowystarczalny", i żeby się uniezależnić od klientów, postanawia wozić taksówką tylko siebie i swoją najbliższą rodzinę. Sądzimy, że takiego właściciela taksówki rodzina czym prędzej odwiozłaby taksówką do Kulparkowa.

Nic więc dziwnego, że ani Wielka Brytania ani Stany Zjednoczone nie mają obecnie polityków, którzyby dążyli do wprowadzenia w ich krajach autarkii.

Sytuacja jeszcze jaskrawiej się zarysuje, jeśli weźmiemy pod uwagę właśnie Stany Zjednoczone. Są one bowiem jedynym, obok Związku Sowieckiego, krajem, który ze względu na strukturę swego życia gospodarczego, możliwości produkcyjne rolnictwa i zasoby surowców przemysłowych, mógłby stworzyć zamknięty organizm gospodarczy, uniezależniony od gospodarstwa światowego. Mimo to politycy i ekonomiści Stanów Zjednoczonych nie nawołują do autarkii. Czy jednak zawsze tak było? Czy historia bankowości amerykańskiej i amerykańskich walk wyzwoleńczych nie mówi nam o czymś innym? Czy w portach amerykańskich nie palono i nie topiono angielskiej herbaty? Czy nie buntowano się przeciw haraczowi, który europejska metropolia wymuszała na wolnych już obywatelach państw amerykańskich?

Oczywiście porównywanie dzisiejszej Ameryki z dzisiejszą Polską chybia całkowicie celu. Bo też nasza sytuacja obecna da się raczej przyrównać do sytuacji Francji z czasów Colberta. Musimy w gwałtownym tempie rozbudowywać nasz przemysł, pobudować nowe i usprawnić istniejące drogi transportowe, powiększyć wywóz produkowanych w kraju wyrobów. Zadania te, skoro dysponenci prywatnych kapitałów nie mogą lub nie chcą podjąć się ich wykonania, muszą być wykonane przez państwo.

Postulaty powyższe należą właściwie do rzędu truizmów. Jeśli o ich realizację ciągle jeszcze trzeba w Polsce toczyć zażartą walkę, to dzieje się tak dlatego, że nasi ekonomiści czy nawet działacze społeczni nie nauczyli się jeszcze myśleć kategoriami myślenia państwowego, całościowego; że nie odróżniają zasad gospodarki prywatnej od interesów i wymagań gospodarki publicznej. Najistotniejsza różnica między nami a Rzeszą niemiecką leży nie w czym innym, lecz w nastawieniu naszych sfer gospodarczych, a w pierwszym rzędzie naszych uczonych ekonomistów do zadań gospodarczych, leżących przed państwem, jako jednolitym organizmem. W swej mowie w Reichstagu kanclerz Hitler oświadczył, że „niektórzy sądzą, iż pewnym narodom Bóg dał prawo siłą owładnąć pewnymi obszarami a następnie bronić tego rabunku teoriami moralnymi. Byłoby to może dla posiadających uspokajające a przede wszystkim przyjemne, ale dla nie posiadających jest niewiążące, nieinteresujące i bez znaczenia".

Co przebija z tych słów?

Tak jak są ludzie biedni i bogaci, tak są i narody upośledzone gospodarczo i zamożne. Niemcy jednak nie pogodzą się nigdy z takim prawem „moralnym", który całe narody skazuje na nędzę i wegetację. Jest to więc zapowiedź walki. Ze słów tych przebija wola walki i zwycięstwa. Nie ma jednak walki bez ofiar i zwycięstwa bez wysiłku. Kanclerz Hitler oświadczył, że społeczeństwo niemieckie do tej walki i do ofiar jest gotowe.

Zapowiedź kanclerza Hitlera nie dotyczy jednak walki między liberałami a totalistami, między etatystami a zwolennikami prywatnej inicjatywy; walkę będzie toczył cały organizm gospodarczy Rzeszy z siłami, które leżą poza jej granicami. Jak długo do walki tej nadawał się stary bankier Schacht, jak długo spełniał on swe zadania z pożytkiem dla gospodarstwa Rzeszy, partia narodowo-socjalistyczna tolerowała tego liberała na stanowisku prezydenta banku emisyjnego. Hitler obdarzał go swym zaufaniem. Obecnie Schacht został usunięty. Śmiechu warte są twierdzenia, iż nastąpiło to dlatego, że ujawniono jego masońskie koneksje. Możemy być pewni, że jeśli Rzesza niemiecka będzie upatrywała swój interes w otwarciu granic dla towarów z Anglii czy Ameryki, w zniesieniu ograniczeń dewizowych i we włączeniu się do organizmu gospodarki światowej — żadne „masońskie" względy nie przeszkodzą kanclerzowi Hitlerowi w skorzystaniu z usług wytrawnego bankiera Schachta.

W Polsce natomiast ciągle jeszcze musimy toczyć boje rodzinne, między sobą i udowadniać — jak to czynią ostatnio pewne koła profesorskie — że nie możemy nakręcać koniunktury, „ponieważ nie mamy — Schachta, t. zn. geniusza zręcznej polityki finansowej"! Toż ci dopiero argument! I na dodatek — o cnoto pokory! — wyszedł on z kół, które grupują kilku wybitnych teoretyków i praktyków-finansistów.

Na pytanie „dlaczego Wielka Brytania nie jest heroldem autarkii", najzawziętszy **polski** totalista, planista czy interwencjonista winien odpowiedzieć: ponieważ ma mądrych mężów stanu, wytrawnych polityków, doświadczonych bankierów i dzielnych przemysłowców.

rak

Budżet Ministerstwa Sprawiedliwości w Komisji budżetowej Senatu

Warszawa, 4. 2. (PAT.) Wczorajsze obrady senackiej komisji budżetowej poświęcone były rozpatrzeniu preliminarza budżetu Min. Sprawiedliwości. Obszerne sprawozdanie złożył sen. Głowacki.

Dyskusję zapoczątkował sen. Bisping, który zauważył, że dekret o usprawnieniu postępowania sądowego z dnia 21 listopada 1938 r. pogorszył stan sądownictwa w wielu kierunkach.

Sen. Szelągowska mówiła o wzroście przestępczości wśród nieletnich.

Sen. Budzanowski zwraca się do pana ministra sprawiedliwości z prośbą o wprowadzenie jak najprędzej w życie ustaw o przeniesieniu do hipotek powiatowych spraw hipotek gospodarstw rolnych do 50 h.

Sen. Barcikowski wskazuje na konieczność zgłaszania przez urzędy skarbowe do wydziału rejestracyjnego przy sądzie okręgowym wykazu firm handlowych, obowiązanych do rejestracji.

Sen. Jędrusik porusza sprawę ustawy o aktach stanu cywilnego. Sprawę tę należałoby uregulować w ten sposób, żeby zabezpieczyć należytą ingerencję Państwa.

Drugą palącą sprawą, jest sprawa prawności małżeństw. Istnieje u nas zdaje się 9 procedur, regulujących ten ważny czynnik życia społecznego, jakim jest małżeństwo i rodzina. Ten stan tak głęboko niemoralny, winien być w interesie Rzeczypospolitej jak najprędzej zmieniony.

Trzecia sprawa, to sprawa ślubności dzieci. Obecnie stan prawny, panujący w tej dziedzinie, jest powodem wielkiej niesprawiedliwości w stosunku do jednej kategorii obywateli, bezbronnych dzieci, które boleśnie krzywdzi.

Z kolei głos zabrał minister sprawiedliwości Grabowski.

Przemówienie ministra Grabowskiego

Wysoka Komisjo.

Pan sprawozdawaca mówił, że dosłyszał, jak gdyby zgryty w trybach maszyny sądowej, dysonans między sędziami, a prokuraturą. Być może, że wśród 3500 osób, należących do sądownictwa, mogą się zdarzyć sporadyczne jakieś rozdźwięki. Zapewniam jednak panów, że nie nastręczają one obaw za sadniczych.

Alarmy, jakie się słyszy na temat kasowania sądów grodzkich, są bezprzedmiotowe. W tej chwili nie noszę się z myślą zwinięcia jakiegokolwiek sądu grodzkiego.

Narzekano tu na „gorączkę ustawodawczą", wypowiedziano pogląd, że prawo, to jest stabilizacja, spokój, pewność. Zgadzam się z tym poglądem. W zasadzie prawo powinno być czymś niezmiennym, stałym. Ale jak pogodzić ten ideał, ten wrodzony konserwatyzm prawa z radykalnymi przemianami społecznymi, gospodarczymi, psychicznymi? Jak pogodzić stałość norm prawnych z gorączkowym tętnem życia. — Mówiłem już w komisji sejmowej o wielkiej bolączce, która cechuje t. zw. kryzys prawa, a która się zwie

inflacją ustaw.

Bolączka ta jest jednak nieodzowną konsekwencją wielkiego przełomu dziejowego, który przeżywamy.

Sen. Bisping poddał krytyce dekret o usprawnieniu postępowania sądowego. Trzeba tu jednak uświadomić sobie sytuację rzeczywiście tragiczną, w której wymiar sprawiedliwości się znalazł. W sądzie najwyższym uformowały się nieprawdopodobne zatory zaległych spraw. Zatory te muszą być rozbite. Te zaległości otwierają przecież olbrzymie pole dla gry na zwłokę zarówno w sprawach cywilnych jak i karnych. W tych ostatnich, gdzie państwo jest specjalnie zainteresowane, wytwarza się nawet pewna spekulacja,

zabawa przestępcy z wymiarem sprwiedliwości.

Przestępca odwołuje się do sądu najwyższego bez żadnych podstaw i jakiejkolwiek szansy, byle tylko zyskać na czasie, opóźnić prawomocność wyroku i jeszcze przez rok lub dłużej zażywać wolności.

Zalanie najwyższej instancji sądowej potopem drobnych spraw, uniemożliwia racjonalne spełnieianie jego zasadniczych zadań. Stąd na całym świecie istnieje tendencja do ograniczenia zakresu działania sądu kasacyjnego. Nie będę zresztą ukrywał, że z ciężkim sercem zdobyłem się na ten ostateczny środek. Była to ultima ratio, twarda konieczność. Za tę cenę osiągniemy wszakże znaczne odciążenie a przez to i usprawnienie sądu najwyższego.

P. sen Bisping poruszył

sprawe uposażenia sędziów.

Automatyczny awans, jako zasada, w moim przekonaniu, byłby słuszny. Na przeszkodzie stoi jednak ustawa uposażeniowa. Gdy nadejdzie pora tej zmiany, będę rzecznikiem zasady, na którą wspólnie z panem senatorem godzimy się.

Jestem również zwolennikiem ścisłego związania grupy uposażenia ze stopniem służbowym sędziego i zlikwidowania tych nierówności, na które się skarżą sędziowie.

Odpowiadając p. senatorce Szelągowskiej, stwierdzić muszę, że niestety

przestępczość nieletnich wzrosła.

Co do sądów dla nieletnich, oczywiście w miarę możliwości będę zmierzał do poprawy stanu rzeczy.

Moje stanowisko w sprawie pisarzy hipotecznych i notariuszy jest następujące: instytucję pisarzy hipotecznych uważam za skazaną kiedyś na zagładę. Tymczasem chcąc zredukować nadmierne dochody niektórych pisarzy hipotecznych, dokonałem podziału ich kancelaryj przez dodanie nowych pisarzy.

Wreszcie najbardziej mnie boląca sprawa stanu cywilnego i prawa małżeńskiego. Nie mogę Panom poczynić żadnych konkretnych obietnic co do terminu uregulowania tych zagadnień, jednak zrobię wszystko, aby je wreszcie rozwiązać.

Po przemówieniu pana ministra, przewodniczący komisji sen. dr Zarzyski zaproponował, aby w związku z wycieczką, zorganizowaną przez władze wojskowe do Centralnego Okręgu Przemysłowego, oraz Zakładu Przemysłu Wojennego w Warszawie, złożyć specjalne podziękowanie gen. Litwinowiczowi, jako organizatorowi tej wycieczki, za umożliwienie komisji zapoznania się z pracami przemysłu wojennego. Komisja przyjęła propozycję przewodniczącego.

Walny zjazd delegatów Ligi Drogowej

Warszawa, 4. 2. (PAT.) W dniu wczorajszy mnastąpiło otwarcie walnego zjazdu delegatów Ligi Drogowej. Na zjazd przybyło kilkaset osób z całej Polski, reprezentujących poszczególne komórki organizacyjne Ligi Drogowej.

Na uroczystość otwarcia przybyli pan minister komunikacji J. Ulrych, przedstawiciele Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Wojskowych i Skarbu, członkowie Rady Głównej L. D. z jej prezesem p. wiceministrem inż. Bobkowskim.

Zjazd otworzył p. wiceminister Bobkowski, który po powitaniu obecnych, wygłosił okolicznościowe przemówienie.

Następnie ukonstytuowało się prezydium zjazdu z wiceministrem Bobkowskim jako przewodniczącym. Sprawozdanie z pięcioletniej działalności Ligi Drogowej przedstawił prezes zarządu głównego Stef. Tyszkiewicz, poczem p. min. J. Ulrych wygłosił krótkie przemówienie, kończąc je życzeniem, ażeby wysiłki Państwa, wysiłki Samorządów i wysiłki Ligi Drogowej, jako organizacji pracującej w terenie z roku na rok potężniały dla dobra sprawy drogowej w Polsce.

Na zakończenie obrad przedpołudniowych, zjazd postanowił wysłać depesze hołdownicze do Pana Prezydenta R. P., Pana Marszałka Polski E. Śmigłego-Rydza, oraz do pana Prezesa Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowskiego i pana Wicepremiera Kwiatkowskiego.

---

10 milionów na F. O. M.

Warszawa, 4. 2. (PAT.) Stan zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej na dzień 30 stycznia, wyraża się kwotą zł. 8.167.642.32. Łącznie ze zbiórką prowadzoną oddzielnie wśród korpusu oficerskiego i podoficerskiego armii i floty, kapitał wynosił 10,812.208 zł.

Po potrąceniu kosztów budowy okrętu podwodnego „Orzeł" na budowę ścigacza pozostaje z. 2,612.208.86.

Nowy film z Szczepkiem i Tońkiem

Radiowi ulubieńcy całej Polski Szczepko i Tońko, którzy przed kilku dniami obchodzili swój 5-letni jubileusz radiowy, wyjechali wczoraj do Warszawy, gdzie rozpoczną nakręcanie nowego filmu. Akcja tego filmu toczy sij w dużej części we Lwowie, tu więc nakręcane będą m. in. zdjęcia plenerowe.

Prez. Roosevelt zaprzecza

Zasady polityki zagranicznej Stanów Zjedn.

„Pewne poufne informacje zaczerpnięte przez wywiad"

Waszyngton, 4. 2. (PAT.) Reuter donosi: Wczoraj odbyła się w Białym Domu konferencja prasowa, na której prezydent Roosevelt zaprzeczył kategorycznie przesadnym informacjom prasy amerykańskiej, na temat jego rzekomych wynurzeń na posiedzeniu senackiej komisji wojskowej.

W szczególności Roosevelt zaprzeczył stanowczo doniesieniom prasy, jakoby miał oświadczyć, iż „granica amerykańska jest we Francji lub nad Renem". Przypisywanie mnie tych słów, jest świadomym kłamstwem — oświadczył prezydent, mówiąc, iż polityka zagraniczna Stanów Zjednoczonych opiera się na 4-ch zasadach:

1) Stany Zjednoczone są przeciwne wplątywaniu się w sojusze, 2) Stany Zjednoczone popierają utrzymywanie handlu światowego dla wszystkich, 3) Stany Zjednoczone z życzliwością patrzą na wszystkie wysiłki, zmierzające do zmniejszenia lub ograniczenia zbrojeń, 4) naród Stanów Zjednoczonych życzliwie ustosunkuje się do pokojowego utrzymania politycznej, gospodarczej i społecznej niezawisłości każdego narodu świata.

Prezydent oświadczył z naciskiem, że **polityka zagraniczna Stanów Zjednoczonych nie zmieniła się, ani nie będzie zmieniona.**

Ta polityka została świadomie fałszywie przedstawiona przez niektórych właścicieli dzienników. Prezydent z rozgoryczeniem potępia takie postępowanie prasy. Na temat polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych i na temat obrony Stanów Zjednoczonych krążą liczne opowieści, które nie mają żadnych podstaw w rzeczywistości. — Miarodajnymi są jedynie wytyczne polityki Stanów Zjednoczonych, przedstawiane w orędziach prezydenta do kongresu.

Nie było nic szczególnie poufnego — mówił Roosevelt — na ostatniej konferencji z przedstawicielami senackiej komisji wojskowej. Jedynym **poufnym szczegółem była pewna informacja, zaczerpnięta przez wywiad, których ogłoszenie mogłoby przerwać dostarczanie informacji z tego źródła.**

Prezydent oświadcza, że przyszła kampania wyborcza na stanowisko prezydenta nie może odbywać się pod znakiem polityki zagranicznej.

Roosevelt zaznaczył, iż wie o tym, że jego rzekome oświadczenie przyjęte było życzliwie we Francji i W. Brytanii, a wrogo w Niemczech i Włoszech, lecz zarówno życzliwość, jak i wrogie nastroje w danym wypadku opierają się tylko na fałszywej wiadomości.

Bukareszt, 4. 2. (PAT.) Do Bukaresztu przybyła delegacja mniejszości polskiej z Czerniowiec, która została przyjęta przez wicepremiera i ministra spraw wewnętrznych Calinescu. Min. Calinescu interesował się żywo życiem mniejszości polskiej i przyrzekł rozpatrzeć przychylnie jej dezyderaty.

Neutralność państw bałtyckich

główną wytyczną ich polityki zagranicznej

Kowno, 4. 2. (PAT) Wydano następujący komunikat oficjalny na temat obrad ministrów spraw zagranicznych IX-tej Konferencji Państw Bałtyckich:

Spotkanie ministrów spraw zagranicznych Estonii, Łotwy i Litwy, które odbyło się w Kownie z okazji IX-tej Konferencji Bałtyckiej, umożliwi wymianę zdań na temat wzajemnych stosunków między tymi krajami oraz na temat międzynarodowego położenia, a specjalnie na temat położenia na obszarach, które je najbardziej interesują.

Zasada neutralności w polityce zagranicznej uznana została jako najbardziej odpowiadająca interesom tych trzech krajów.

Jedenasta konferencja **odbędzie się** w Talinie w marcu **1940 r.**

Kowno, 4. 3. (PAT.) **Z okazji ukończenia konferencji bałtyckiej, urządzona** została w litewskim **ministerstwie** spraw zagranicznych **konferencja prasowa**. Po odczytaniu **komunikatu urzędowego** minister spraw zagranicznych Urbszys oświadczył **m. in.:**

Kierunek neutralności, **który obrały** dla swej polityki zagranicznej wszystkie trzy państwa, oznacza: **1) skupienie** się dokoła moralnego i **materialnego** wzmocnienia **swego kraju, 2) rycerskie** postanowienie **pozostawania, mimo** wszystko, wolnym i **niezależnym, oraz** 3) trzymanie się na **uboczu od wszelkich** sporów innych **państw.**

Po przemówieniu ministra Urbszysa, zabrał głos minister Estonii Selter, który podkreślił, że konferencja nie była bez wyników i pogłębiła współpracę.

Z kolei minister spraw zagranicznych Łotwy Munters stwierdził **w swym** przemówieniu, że konferencja stanowi krok naprzód w rozwoju **współpracy** państw bałtyckich.

———

Słowacja stanowczo przeciwna

wszelkim koncepcjom „państwa ukraińskiego"

Bratysława, 4. 2. (PAT.) Prasa słowacka opublikowała treść wywiadu, udzielonego korespondentowi Agencji „Exchango Telegraph" przez ministra Sidora, który oświadczył m. in.:

Słowacja stanowi pewnego rodzaju pomost pomiędzy Węgrami a Polską, oraz w stronę Rumunii. Słowacy pragną wszystkie swe siły poświęcić rozbudowie swej ojczyzny. W stosunku do innych państw i narodów, Słowacy pragną zachować ścisłą neutralność, celem uniknięcia jakichkolwiek konfliktów.

Plan stworzenia wielkiej Ukrainy — mówił min. Sidor — nie jest aktualny.

Sprawa ukraińska w ramach Słowacjii jest dla Słowaków raz na zawsze załatwiona. Ukraińcy korzystają ze wszystkich praw narodowych i nie mają powodu do niezadowolenia. Ruch ukraiński obchodzi Słowaków o tyle, że

wśród Ukraińców istnieją dążenia w kierunku rewizji granic pomiędzy Słowacją a Karpacką Ukrainą. Słowacy na taką rewizję się nigdy nie zgodzą

i wszelkie próby w tym kierunku będą uważać za iredentę.

Min. Halifax o mowie kancl. Hitlera

i polityce zagranicznej Anglii

Londyn, 4. 2. (PAT.) Minister spraw zagranicznych Halifax wygłosił wczoraj na zgromadzeniu partii konserwatywnej w Hull obszerne przemówienie, występując w obronie wysiłków premiera Chamberlaina na rzecz pokoju, lord Halifax oświadczył: „Nawet, gdyby wszystkie nasze wysiłki nie powiodły się i W. Brytania byłaby zmuszona stanąć w obliczu wojny, nie miałbym żadnych wątpliwości co do tego, że posiadaliśmy stuprocentową słuszność, podejmując nasze wysiłki, zmierzające do wskazania Europie lepszej drogi. Nie należę do tych, którzy uważają wojnę za nieuniknioną i — moim zdaniem — ci, którzy twierdzą, jakoby istotnie była ona nieunikniona, nie służą dobrze sprawie pokoju".

Podkreślając następnie, że wizyta w Rzymie była jednym z takich kroków, lord Halifax powitał z zadowoleniem poprawę w stosunkach brytyjsko-włoskich, stwierdził jednak, że stosunki między Włochami i Francją stały się bardziej trudne.

Nawiązując do przemówienia kanclerza **Hitlera, lord Halifax oświadczył:** „Oświadczenie kanclerza Hitlera, że Niemcy muszą eksportować lub zginąć, jest prawdziwe niewątpliwie w stosunku do Niemiec, ale jest też napewno prawdziwe w stosunku do W. Brytanii.

Nieścisłe jest natomiast oświadczenie kanclerza Rzeszy, że wielka wojna została wszczęta, aby Niemcy wykluczyć z handlu światowego.

Niemcy były najlepszym klientem zagranicznym W. Brytanii przed wojną. Handel niemiecki kwitł, gdy kwitł handel brytyjski.

Kanclerz Hitler zapowiedział długi okres pokoju. Nikt nie pragnie goręcej odemnie, aby ta jego zapowiedź została spełniona. Dopóki świat pozostanie uzbrojonym obozowiskiem, obecne trudności będą dla wszystkich w mniejszym, lub większym stopniu trwały.

Lord Halifax wspomniał następnie o zawartym w ostatnich dniach porozumieniu węglowym brytyjsko-niemieckim. „Życzliwie witam to porozumienie — mówił minister — jako bardzo praktyczne przyczynienie się na rzecz współdziałania między obu krajami, albowiem uważam, że

kolaboracja między W. Brytanią a Niemcami jest nie tylko pożądana, ale niezbędna.

Nawiązując następnie do ustępów mowy kanclerza Hitlera, w których kanclerz bardziej szczegółowo omawiał pewne sprawy, dotyczące stosunków Niemiec z W. Brytanią i innymi mocarstwami, lord Halifax zaznaczył, że nie jest w stanie dodać na ten temat nic ponadto, co premier oświadczył we wtorek w Izbie. Ale — rzecz oczywista — byłoby bezcelowym wszcząć rozmowy, mające na celu osiągnięcie ogólnego porozumienia, dopóki nie stworzy się korzystnej atmosfery. Dlatego

w Europie zapanować musi daleko większe zaufanie

i szersze współdziałanie zarówno w dziedzinie politycznej, jak i gospodarczej. Polityka brytyjska zmierza do doprowadzenia do takiego właśnie zadania i takiego współdziałania.

———

71 łodzi podwodnych posiadają Niemcy

Berlin, 4. 2. (PAT.) „Voelkischer Beobachter" zauważa w komentażu do noty rządu Rzeszy, dotyczącej powiększenia stanu marynarki niemieckiej, że decyzja ta nie narusza w niczym układu morskiego z r .1935.

W listopadzie 1938 r. posiadała Rzesza, według oficjalnych danych, 43 okręty podwodne o wyporności 16.445 ton, 22 o wyporności 11.066, w budowie zaś było 6 o wyporności 3.771. — Daje to łączną sumę 71 łodzi o wyporności 31.288 ton. Tonaż ten odpowiada mniej więcej 35 proc. stanu liczebnego okrętów podwodnych brytyjskiej marynarki wojennej.

Poseł węgierski u min. Ciano

Rzym, 4. 2. (PAT.) Wczoraj po południu minister spraw zagranicznych hr. Ciano, odbył rozmowę z posłem węgierskim baronem Villani. Przedmiotem konferencji była sytuacja, stworzona przez zniesienie z inicjatywy Sowietów, dyplomatycznych przedstawicielstw sowieckiego w Budapeszcie i węgierskiego w Moskwie.

Rzym, 4. 2. (PAT.) Donoszą z Tokio, że premier japoński przyjął ambasadorów niemieckiego i włoskiego.

Nie ma życia bez walki

Pan Ropczyc był właścicielem zakładu przemysłowego, który zatrudniał 1.000 pracowników. Interes szedł świetnie. Ale po pewnym czasie przyszedł kryzys ekonomiczny. P. Ropczyc zredukował 300 pracowników, żeby w ten sposób zapewnić rentowność swemu przedsiębiorstwu. Były to jednak te fantastyczne czasy, kiedy i przedsiębiorców przem. obowiązywały zasady ustroju feudalnego. Owych 1000 pracowników — wraz z setką młodzieńców, ich synów, którzy w ostatnich latach doszli już do pełnoletności — stanowili sui generis własność p. Ropczyca. Ludźmi tymi p. Ropczyc miał obowiązek opiekować się i zapewnić im egzystencję. Zredukowanych 300 pracowników i tych 100 świeżo dojrzałych sił roboczych miało jednak to nieszczęście, że był właśnie czas kryzysu ekonomicznego. Ludzie ci, zmuszani ustawami do mieszkania w majątkach p. Ropczyca — nie wiedzieli co mają z sobą począć. Pan Ropczyc wypłacał im bardzo skromne zasiłki i to jedynie w okresie zimowym. Zamiast w pełni wykorzystać ich możliwości produkcyjne, skazywał setki ludzi na nędzną wegetację, nie pozwalając im ani żyć twórczo, ani umierać. Tych 600 pracowników, którzy byli zatrudnieni w przedsiębiorstwie p. Ropczyca, nie miało się oczywiście świetnie; byli oni opłacani całkiem miernie; w porównaniu jednak ze swoimi braćmi byli bogaczami. P Ropczyc natomiast miał się wcale nieźle. Zarabiał tyle samo co w czasach prosperity.

A tymczasem 400 nędzarzy chorowało, staczało się na dno nędzy i kradło gdzie popadło — z musu, z nudów, a w końcu z przyzwyczajenia. Okradali oczywiście majątek pana feudalnego i jego poddanych, — innego bowiem majątku w okolicy nie było. P. Ropczyc, kiedy mu donoszono o faktach kradzieży, wzruszał ramionami. Aż któregoś wieczora, przy nowej porcji tego rodzaju meldunków, wybuchnął wobec zdumionego ekonoma: nie widzisz, durniu, że mi się to opłaca? Wiązka siana, korzec kartofli, czy para butów z magazynu fabrycznego — to przecież ochłapy. Niech kradną — to, co im się uda ściągnąć, jest jedynie drobną częścią tego, coby im się należało gdyby pracowali. Oni są po to, żeby kradli i mieli nieczyste sumienia, a ciebie opłacam poto, żebyś im ich proceder obrzydzał. — Zdumiał się ekonom tym wybuchem swego pana, ale że był dobrze płatny, posłusznie do rozkazu się zastosował.

Minęły jednak czasy feudalizmu. Właściciele ziemscy i przedsiębiorcy przestali być właścicielami niewolników; w dobrach swoich i przedsiębiorstwach zatrudniali wolnych ludzi. Spadkobiercy p. Ropczyca byli już w owym czasie właścicielami wielu zakładów przemysłowych, tworzących jeden olbrzymi koncern, sprzęgnięty w mocną całość węzłami krwi jego właścicieli, misternymi umowami i wzajemną gospodarczą i finansową zależnością. Ludzie pracujący w zakładach pp. Ropczyców byli już wprawdzie ludźmi wolnymi, ale podaż rąk roboczych była na rynku tak duża, że płace zatrudnionych, mimo presji ich związków, nie były zbyt wysokie. Przeżywano zresztą wtedy okres bohaterski i radosny: olbrzymia masa ludzi wyszła ze stanu niewolnego i każdy, jak mógł, dorabiał się i usamodzielniał.

Koncern pp. Ropczyców, dzięki tradycji, nagromadzonym kapitałom, znajomości rynku i rozlicznym stosunkom rósł i potężniał, zatrudniając coraz większą ilość pracowników. Ropczycowie mieli teraz wolną rękę: nie potrzebowali się troszczyć o tych, którzy byli bez pracy, nie mieli obowiązku dbać o ich utrzymanie, płacić im zasiłków i tolerować kradzieży swego mienia. Płacili przecież podatki, których część winna być zużyta na zapewnienie bezpieczeństwa ich życia i mienia. Znikły uprawnienia panów feudalnych — znikły i obowiązki. Państwo przejęło prawa nasze, niechaj więc przejmie i obowiązki — rozumowali spadkobiercy p. Ropczyca. Istotnie, państwo utrzymywało na całym swym terytorium władze bezpieczeństwa, które chroniły majątek pp. Ropczyców przed rozkradzeniem, a ich samych przed pospolitym rozbojem.

Ponieważ jednak ludzie są elementem niespokojnym i nie chcą żyć wiecznie wzorem swoich pradziadów — świat przeżył znowu serię wielkich katastrof. W ich wyniku przyszedł nowy kryzys ekonomiczny. Przedsiębiorstwa pp. Ropczyców, zatrudniające już w owym czasie setki tysięcy ludzi, i tym razem — dla uratowania rentowności olbrzymiego koncernu — chwyciły się wypróbowanego środka: zastosowano masową redukcję personelu. Tysiące ludzi znalazło się na bruku. Z miesiąca na miesiąc rosła liczba ludzi nikomu niepotrzebnych. Część tych nieszczęśników wracała na wieś, do krewnych, żeby być dla nich ciężarem. Większość zostawała w miastach obarczając niepomiernie budżety instytucyj publicznych, staczając się systematycznie na dno nędzy, chorując, kradnąc i zapełniając więzienia.

Ponieważ sytuacja pogarszała się z każdym miesiącem, ludzie odpowiedzialni za losy całego państwa poczęli wydawać zarządzenia, zmierzające do ożywienia życia gospodarczego w kraju. Przedstawiciele władzy państwowej, która dotychczas pozostawiała całkowitą swobodę pp. Ropczycom w zarządzaniu ich koncernem, ingerowali coraz częściej i coraz energiczniej domagali się żeby życzenia władzy były respektowane.

Po kilku latach tego rodzaju polityki gospodarczej, społeczeństwo doszło do przekonania, że połowiczny i nieśmiały interwencjonizm niewiele jest w stanie zmienić w smutnej rzeczywistości gospodarczej i społecznej kraju. Wobec konieczności sprostania groźnym konfliktom międzynarodowym, które w każdej chwili mogły wybuchnąć — całe społeczeństwo poczęło się domagać śmiałych decyzyj i konsekwentnego działania. Domagano się rozpoczęcia wielkich robót publicznych, zwiększenia produkcji istniejących zakładów przemysłowych, rozbudowy na wielką skalę przemysłu wojennego, zakładania szkół zawodowych i technicznych, reformy systemu nauczania na wyższych uczelniach, przysposabiania chłopów i młodzieży wiejskiej do pracy w handlu, rzemiośle i przemyśle. A od kierowników życia gospodarczego kraju żądano totalnej logiki gospodarczej.

Oczywiście — wszystkie te żądania, o ile miałyby być spełnione, wymagałyby uruchomienia olbrzymich zasobów pieniężnych. Koncern pp. Ropczyców, odrzucający — dzięki „redukcyjnej" polityce właścicieli — stałe i pewne zyski, musiałby więc ponieść koszta tych wszystkich zamierzeń. Płacić bowiem może ten tylko, kto ma czym płacić, t. zn. posiadający.

Dobrym prawem każdego obywatela nowożytnego państwa jest obrona własnych interesów. Dlatego niesłusznie odmawiano nieraz Ropczycom prawa do wyrażania swoich racyj. Obrona własnych interesów jest ich dobrym prawem Nie ma życia bez walki Państwo nowożytne, choćby jednak chciało, nie może ograniczyć się do roli policjanta; tak jak liberał, skoro zostanie obecnie ministrem resortu gospodarczego — nie może ustrzec swej klasycznej, ekonomicznej cnoty.

RAK

Okruchy

ROZMOWY RADIOSŁUCHACZY ze stacją nadawczą stosuje się już w Ameryce. W odbiornikach domowych instaluje się aparaciki nadawcze z trzema klawiszami: tak, nie i słucham. Aparat w stacji nadawczej pozwala stwierdzić, czy większość słuchaczy opowiada się za zapowiedzianą audycją, czy jest jej przeciwna.

—

CZCIONKI DRUKARSKIE Z WĘGLA I WAPNA zamiast stopu z ołowia, cyny i antymonu, wynaleźli chemicy niemieccy. Stop ten jest lżejszy i praktyczniejszy od dotychczasowego.

—

PIERWSZY ODCINEK POWIEŚCIOWY drukowany był w r. 1719 w angielskim dzienniku „London Post". Była to powieść Daniela Defoe p. t. „Robinson Kruzoe".

—

KINO POD ZIEMIĄ na głębokości 609 metrów mieści się w opuszczonym szybie węglowym w miejscowości Oberhausen (Niemcy).

Loteria w świecie i u nas

Rozróżniamy dwa rodzaje loterii, loterię klasową i loterię numerową. Większość państw wprowadziła u siebie loterie klasowe, gdyż numerowa posiada pewne cechy gier hazardowych niechętnie przez rządy tolerowanych.

Włochy i dawna Austria posiadają loterię liczbową. W Turcji dochody z loterii są przeznaczone na zakup samolotów, we Włoszech na elektryfikację kolei. Argentyna, Niemcy i Panama przeznaczają pewną część wpływów na cele społeczne.

Anglia, Japonia i Ameryka nie posiadają loterii państwowych. Anglicy jednak grają na „Irish Sweepstake", grze irlandzkiej łączącej loterię z wyścigami. Amerykanie przesyłają blisko miliard dolarów rocznie do Irlandii, Kuby, Panamy i Francji, skupując poza tym losy loterii nielegalnych. Obliczono, że pół miliona mieszkańców Waszyngtonu wydaje rocznie 30 milionów dolarów na losy loteryjne. Obecnie prowadzone są w prasie dyskusje na temat wprowadzenia loterii państwowej.

O ile zamiar ten dojdzie do skutku, Amerykanie niewątpliwie zachcą się zapoznać z planem Polskiej Loterii Klasowej, jednej z najdoskonalszych w Europie.

Nie zadawalając się uzyskanym wysokim poziomem polska Loteria Klasowa ciągle wprowadza nowe ulepszenia. Tak więc, ponieważ większość graczy życzy sobie zwiększenia ilości średnich wygranych, w planie 44 Loterii wprowadzono szereg zmian; podwyższono więc ilość wygranych 500 do 1000 złotowych; ogólną ilość wygranych powiększono z 80.000 na 82.500 (na sumę 25.987.800 zamiast dotychczasowej 25.200.000 zł.) W klasie IV będzie sześć wygranych po 75.000 zł. zamiast trzech, a zamiast wygranych dodatkowych wprowadzono 400 wygranych normalnych po 2500 zł. Poza tym ustalono t. zw. wygrane dzienne na 10 i 20 tysięcy, zamiast dotychczasowych 5 do 20 tysięcy.

Z tych wzmożonych szans skorzystać może każdy, kto nabędzie los do pierwszej klasy czterdziestej czwartej Loterii. Ciągnienie rozpocznie się 23 lutego.

———

Felieton naukowy

NAJGĘSTSZE GWIAZDY

Jeżeli jakiś bibliofil chce powiększyć swoje zbiory o niesłychanie rzadkiego białego kruka, i jeżeli wie, że tylko jeden egzemplarz takiej książki istnieje, i jest własnością innego zapalonego bibliofila, może tylko ukraść tę książkę. Szukanie po całym świecie nie da rezultatu. Książka była wydana w niewielkiej ilości egzemplarzy raz tylko i wszystkie — z wyjątkiem tego jednego egzemplarza, uległy zniszczeniu. O ileż szczęśliwszym jest zbieracz motyli albo muszli. Zawsze może mieć nadzieję, że jakiś bardzo piękny i rzadki motyl albo ślimak narodzi się jeszcze i uszczęśliwi także i jego. Zawsze może liczyć na to, że gdy złapie tysiące motyli — jeden z nich będzie nadzwyczajny, a jeżeli będzie łapał dalej, może znów natrafić na podobnego nadzwyczajnego osobnika. Gwiazdy nie są podobne do książek, raczej możnaby je przyrównać do motyli. Są pewne kategorie gwiazd, o których wiadomo, że są rzadkimi zjawiskami. Ale nie zrodziły się one jednorazowo, jak książki, tylko rodzą się ciągle i skoro raz udało się zaobserwować taką gwiazdę, można mieć nadzieję, że znajdzie się ich więcej, trzeba tylko będzie przebadać wiele setek, tysięcy lub milionów gwiazd.

Do takich wyjątkowych zjawisk w świecie gwiazd, należą t. zw. Nowe, a więc gwiazdy rozpalające się nagle, by potem powoli przygasać. Pierwotnie udawało się takie gwiazdy obserwować tylko wyjątkowo. Gołym okiem widzimy około 6000 gwiazd i rzadko tylko któraś z Nowych tak się rozpala, by stać się widoczną gołym okiem. Z chwilą jednak zastosowania fotografii, ilość obserwowanych gwiazd wzrosła do setek tysięcy i okazało się, że w naszej Drodze Mlecznej rocznie rozpala się 20—30 Nowych. Ostatnio okazało się jednak, że istnieją wśród Nowych, takie, które osiągają zupełnie nadzwyczajną jasność, bo kilkaset razy jaśniej świecą od przeciętnych Nowych, a więc wiele milionów razy jaśniej od naszego Słońca. Takie fajerwerki zdarzają się jednak naprawdę niezmiernie rzadko, bo raz na kilkaset lat. A jednak tak się zdarzyło, że w ostatnich dwu latach odkryto 4 takie gwiazdy, a ostatnią z nich przed kilku dniami.

W naszej Drodze Mlecznej taka gwiazda — nazwano je Supernowymi — trafia się raz na kilkaset lat. Ale dróg mlecznych (t. zw. mgławic pozagalaktycznych) jest wiele milionów, gdyby zacząć więc przeszukiwać odległe spiralne mgławice, prawdopodobieństwo odkrycia większej ilości Supernowych wzrosłoby bardzo znacznie. Tak też zrobił ostatnio astronom amerykański Zwicky. Z pomocą specjalnie skonstruowanej lunety przeszukuje systematycznie odległe galaktyki, a robotę ma o tyle ułatwioną, że Supernowe blaskiem swym dorównywują blaskowi wielu milionów gwiazd — a więc całych dróg mlecznych.

Supernowe są to naprawdę bardzo ciekawe gwiazdy, przede wszystkim dzięki ogromnym ilościom wysyłanej energii. W ciągu niespełna roku gwiazda taka wysyła tyle promieniowania, ile Słońce w ciągu całej epoki geologicznej. Zdaje się w dodatku, że są one źródłem promieni kosmicznych, i że od nich pochodzi pewna część tego promieniowania, jakie jest rejestrowane na Ziemi. Zastanawiający jest mechanizm przemian, jakim podlegać musi zwykła gwiazda na to, by rozpalić się w ciągu kilku godzin. Przecież powiększenie energii promienistej jest takie, jakgdyby rozpalić zapałkę do jasności latarni morskiej. Zapałka mogłaby się tak rozpalić, ale musiałaby się przy tej okazji zmienić struktura składającej ją materii. Zdaje się, że tak się dzieje właśnie z gwiazdami i że zabłyśnięcie Su-

KAZIMIERZ CZACHOWSKI

Dygasiński wobec pozytywizmu

Z powodu pierwszego zbiorowego wydania „Pism“ — w 100 rocznicę urodzin autora

Znakomity twórca „Godów życia“, jednej z nawspanialszych ksiąg przyrody w literaturze powszechnej, pierwszy w niej — przed Kiplingiem — realistyczny epik i psycholog świata zwierzęcego, w literaturze polskiej odkrywca duszy ludowej i przed Reymontem największy epik życia chłopskiego, nadto czujny obserwator i wnikliwy diagnosta współczesnej rzeczywistości obyczajowo-społecznej — Adolf Dygasiński urodził się 7-go marca 1839 r. w Niegosławicach nad Nidą. Chronologicznie należy do pokolenia Asnyków, Narzymskich i Krzemińskich, czyli był rówieśnikiem wybitnych przywódców czerwonej młodzieży w powstaniu styczniowym, w którym i on brał udział. Był więc nieco starszy od wychowanków warszawskiej Szkoły Głównej, którzy zostali twórcami polskiego pozytywizmu, od ich bojowego wodza Świętochowskiego o lat dziesiątek.

W roku 1862 zapisany na wydział filologiczny w Szkole Głównej, na dalsze studia przeniósł się potem Dygasiński do Pragi czeskiej. Po pobycie w Wielgiem, gdzie był nauczycielem-wychowawcą młodych Karczewskich i ich krewniaka Jacka Malczewskiego, w l. 1871—77 osiadł w Krakowie. Założył tu i prowadził księgarnię wydawniczą oraz pensjonat pedagogiczny dla chłopców.

Po bankructwie księgarni krakowskiej, której demokratyczno-postępowe dążenia były ostro zwalczane przez wpływowe stronnictwo klerykalno-konserwatywne, Dygasiński, nie mając zresztą zdolności kupieckich, a tym bardziej nie umiejąc i nie chcąc uginać karku, zamierzał wyruszyć na pole wojny Bałkańskiej do Rumunii, aby... zrobić majątek jako dostawca wojskowy. Jan Dürr, podając bliższe szczegóły o tej sprawie, rzuca bardzo prawdopodobny domysł, że ów moment z życia Dygasińskiego mógł być źródłem do znanego szczegółu z kariery Wokulskiego w „Lalce“ Prusa. Tymczasem Dygasiński z zamiaru bałkańskiej wyprawy po złote runo zrezygnował i przeniósł się do Warszawy, aby do końca życia swego borykać się z walką o byt w ciężkich warunkach pracy publicystycznej i nauczycielskiej. Został jednak wielkim pisarzem.

Na gruncie warszawskim wpadł Dygasiński w wir gorących walk ideowych, które po zwycięstwie „młodych“ nad „starymi“ toczyć się właśnie poczynają w łonie obozu postępowego. W szeregach jego dokonują się znaczne przesunięcia, związane z rozwojem stosunków społeczno-politycznych. Na widowni literackiej objawia się to wyraźnie bądź separatyzmem Świętochowskiego w skrajnie konsekwentnej wierności ideałom mieszczańskiego liberalizmu, bądź zwrotem Sienkiewicza ku narodowej przeszłości dla pokrzepienia serc.

Na takim tle przemian ideowych Dygasiński, zawsze zresztą zachowując właściwą sobie niezależność myśli i poglądów, a z głębi duszy nienawidząc filisterskiego zastoju, znalazł się w gronie pisarzy postępowych, skupionych przy redakcji „Przeglądu Tygodniowego“, gdzie z nowego punktu widzenia poddawano krytyce nie tylko zasady mieszczańskiego liberalizmu, lecz nawet tam właśnie podjęte hasło pracy organicznej, uznane teraz za przestarzałe.

Jako publicysta Dygasiński wystąpił w roli szermierza nowych idei postępowych. W artykule: „My i nasze sztandary“ wskazywał, że „najgłówniejszą cechą i wyznaniem wiary chorągwi postępowej w Polsce jest nie negowanie tradycyj, ale dążność do zasilenia ducha narodowego ideami cywilizacji zachodniej“. Wyraźnie i stanowczo przeciwstawiając się głównym „Wskazaniom politycznym“ Świętochowskiego, Dygasiński ostrzegał przed niebezpieczeństwem tych haseł pozytywistycznych, które w imię słusznych zresztą postulatów pracy organicznej łatwo doprowadzić mogą społeczeństwo do politycznego marazmu, jednostronnym dążeniem do ekonomicznego dobrobytu przyczynić się do rozpanoszenia grubego egoizmu i do samobójczego unicestwienia narodowej energii.

Wtedy i później Dygasiński ostro potępiał ciemnotę, obłudę i wyzysk. Otwarcie i z pełną odwagą cywilną przeciwstawiał się opinii mieszczańsko-szlacheckiej. Oto np. w „Gorzałce“, powieści wydanej w r. 1894, autor nie zawahał się poddać przenikliwemu prześwietleniu satyrycznemu rozkwitającego właśnie gorzelnictwa, przedstawiając szeroko rozwijaną akcję i jej skutki społeczne w rozmaitych aspektach jednostkowych losów ludzkich. Był to zarazem pośredni spór ideowo-literacki z jednocześnie wychodzącą „Rodziną Połanieckich“ Sienkiewicza. Ta Dygasińskiego powieściowa rozprawa z połanieczczyzną, zasługująca na szczegółowe zbadanie, najoczywiściej potwierdza, że chociaż należał do pokolenia i środowiska pozytywistów, bynajmniej nie może on być zaliczany, jak to bywa, do ich grona. W świetle publicystycznych artykułów Dygasińskiego sens ideowy jego twórczości powieściowej zyskuje tym dobitniejsze uzasadnienie.

W dobie kultu idei społecznej w życiu i literaturze Dygasiński, będąc z zawodu pedagogiem, a z głębokiego przekonania szczerym demokratą i gorącym patriotą, nie mógł nie wziąć żywego udziału w toczącej się walce o zasady, ale z wrodzonych skłonności rozmiłowany w przyrodzie, a przez swoje badania obserwatorskie i poglądy filozoficzne zostawszy samodzielnym naturalistą, lub raczej naturystą, szukał on prawdy przede wszystkim w zgłębianiu życiowej rzeczywistości, ogarniając ją w najszerszej skali, bo od najprostszych zjawisk bytu powszedniego aż po jego kosmiczne perspektywy, od najniklejszych objawów kształtowania się doli i duszy jednostkowej aż po pełną świadomość ziemskiego istnienia, od źródeł plemiennego charakteru, obyczaju i zwyczaju aż po filozoficzną syntezę wartości narodowych i ogólno-ludzkich.

„Aby więcej widzieć, — pisze Dygasiński — przedrzeć się trzeba duszą poza granice wszystkich horyzontów mej ziemi, wznieść się i zobaczyć jeden wielki horyzont kraju. Oczyma duszy trzeba zbadać jego dzieje, sercem i rozumem wniknąć w tajemne głębiny. Całym życiem, całym jestestwem trzeba wziąć udział w boskiej naturze, aby rozumieć szczęście i smutek ludzki, aby się śmiać i płakać z bliźnimi braćmi“.

Takie było credo Dygasińskiego, który wszakże i swe filozoficzne aspekty i swe poetyczne wzloty wydobywał zawsze z realnie zaobserwowanego świata zmysłowych zjawisk, opierał je na twardej epoce autentycznego bytu, tylko w artystycznym widzeniu prześwietlonego wnikliwym promieniem rozumu, bądź krytycznie przełamanym w pryzmacie satyrycznego humoru, bądź siłą daleko sięgającej wyobraźni rzutowanym w tajemne mroki nocy lub w życiodajną jasność słonecznego lśnienia.

Dygasiński w swej dogłębnie własnej, samodzielnie przetrawionej i indywidualnie twórczej pracy myśliciela-poety ciągle szedł naprzód i wzwyż. Błędne jest wszakże tu i ówdzie szerzone mniemanie, że jego „Gody życia“, ostatni utwór i arcydzieło pisarza, zrodziły się dopiero po jakimś rzekomym duchowym przełomie. Ta łabędzia pieśń poety to tylko wspaniała synteza, do której zmierzał Dygasiński od początku swej działalności, co uważny czytelnik jego wcześniejszych pism łatwo wyśledzi.

Niemało w „Godach życia“ sentencji filozoficzno-moralnych o znaczeniu wiecznie aktualnym, chociaż nie bez wyraźnych aluzji do ówczesnej polskiej rzeczywistości. Oto jeden z wielu przykładów: „Dzięcioł inaczej myślał: Praca u podstaw i praca jedynie pozostaje dla naszego brata. Precz z marzeniami, niech żyje praca!“ Poza tymi słowami przebija narodowa troska dawnego powstańca styczniowego, co na kartach „Godów życia“ nieraz się odzywa i nawet znajduje ukojenie w wizji przyszłej chwały ludu naszego. Nieobojętny to rys do duchowego portretu Dygasińskiego, pod którego naturalizmem głęboko nurtował romantyzm. W „Godach życia“ czytamy: „Wolność jest godna, aby za nią oddać życie!“ Mimo to, arcydzieło autora głosi nie tylko chwałę miłości, jako twórczej siły przyrody, lecz przede wszystkim apoteozę pracy, jako zasadniczej podstawy życia i poglądu na świat.

W końcowym ustępie tego hymnu, czy genezyjskiej modlitwy na cześć życia, czytamy, że „niedola zdaje się istnieć jedynie dlatego, aby była bodźcem do tym gorętszych pragnień, do tym piękniejszych marzeń. Z owych pragnień i marzeń wyzwala się siła olbrzymia, praca przebrała Życie zwątlone w postaci coraz wdzięczniejsze. Czyny! — Jak dobrze żyć w owym świecie! — Na rozpacz nie ma czasu“. Oto jak wreszcie romantyczny pęd woli twórczej zestroił się w jednolity ton z realistyczną świadomością naturalisty.

Zdobywszy wewnętrzną wiedzę tej prawdy i oblółkszy ją we wspaniały artyzm ostatniego swego dzieła, umarł Dygasiński 3 czerwca 1902 r. w Grodzisku pod Warszawą. Umarł z przeświadczeniem, sformułowanym już wcześniej w naukowej książce o psychologii wychowawczej, że „pojęcie istoty doskonałej Bóstwa jest to zaprawdę korona, wykańczająca szczyty umysłowej doskonałości, że pojęcie jedności zarządu świata, praw nieubłaganych, gdzie nie panuje żadna samowola, ani swawola, stanowi najwyższy zaszczyt rozumu ludzkiego“.

Temu samemu własnemu sprzed lat przekonaniu dał Dygasiński najgłębszy wyraz artystyczny u kresu swych życiowych sił, nad których fizyczne wyczerpanie w ciężkiej walce o byt wzniósł się moralnie na szczyt męskiej potęgi ducha.

pernowej, to sygnał wielkiej przemiany, jakiej podlega gwiazda. Według jednej z hipotez, następuje wtedy jakby oklapnięcie całej gwiazdy, gwałtowne zmniejszenie objętości, przy jednoczesnym ogromnym wzroście gęstości. Zwykłe Nowe kurczą się wtedy do rozmiarów Kuli Ziemskiej. Supernowa może, zdaje się, skurczyć się tak, że średnica jej wynosi kilkadziesiąt kilometrów, a gęstość — milion ton w centymetrze sześciennym.

Warto sobie uprzytomnić, co znaczy ta liczba. Gdyby materię, z której składa się Giewont, upchać tak gęsto, cały Giewont stałby się nie większy od średniego melona. Bryłka takiej materii wielkości orzecha laskowego ważyłaby milion ton i z taką też siłą cisnęłaby na podłoże, na którym by leżała. Gdyby ją położyć na dowolnie grubej płycie stalowej, przeszłaby przez nią na wylot, tak jak kamień, położony na powierzchni wody opada na dno. Ale dnem dla takiej bryłki byłby prawdopodobnie dopiero środek kuli ziemskiej. Przecież skały byłyby dla niej równie, albo bardziej miękkie, niż masło dla siekiery. Żoden świder wiertniczy nie wwierca się z taką siłą w skały, z jaką dążyłaby ta bryłka ku środkowi Ziemi, tylko dzięki sile ciążenia.

Nie tylko gęstość jest nadzwyczajną cechą gwiazd, jakie rodzą się na skutek katastrofy, nazywanej przez astronomów Supernowymi. Temperatury na powierzchni są nie mniej ogromne. — Dzięki małej średnicy i dużej masie, panuje też na ich powierzchni ogromna siła ciążenia, która powoduje zmiany w widmie tych gwiazd, zdaje się, że zupełnie zgodne z przewidywaniami Einsteina. Dopiero od kilku lat poważnie są badane te gwiazdy, więc naturalnie wnioski wysnute są prowizoryczne. Ale z samej niesamowitości tych wniosków widać, z jak bardzo ważnymi i ciekawymi zjawiskami mamy tu do czynienia.

J. MERGENTALER





WŁADYSŁAW ŚLEDZIŃSKI

DURNE chłopaki



Rys. Czsadowski

Schronisko dla nieletnich przestępców... Duża, ładna, piętrowa, ogrodzona willa. Gdyby nie informacyjna czerwona tablica, nikt by nie pomyślał, że w tej willi znajdują się przestępcy. Mali przestępcy. Lwowskie i poza lwowskie batiary. Dłuższy czas jeden z adwokatów namawiał mnie, abym tam poszedł.

— Niech pan zwiedzi to schronisko. Ciekawy świat. Chłopcy od 13 do 17



Konstancja Hojnacka
literatka, publicystka i anioł opiekuńczy lwowskiego kryminału

lat, debiutanci kryminalni, z których wielu już dźwiga wyroki. Warto zobaczyć.

Zadzwoniłem. W drzwiach willi ukazał się cywil. Podszedł do bramy, otworzył. Zapewniono mi zupełną swobodę przy zwiedzaniu tej jedynej we Lwowie, dziwnej willi. Byłem nieco zdumiony, nie widząc więziennych, ani policyjnych mundurów. Spodziewałem się innych wrażeń. Dopiero w dużej sali na piętrze zobaczyłem mundury. Dużo mundurów. W całej sali umundurowani chłopcy. Biegają, krzyczą, pracują. Wyrzynają coś laubzegami. To oni. Umundurowanie ich przypomina narciarzy. Gdyby im dać narty i wypuścić ich na ulicę, nikt by nie spostrzegł, że to chłopcy ze schroniska dla przestępców.

W pokoiku biurowym udzielają mi informacji: że to schronisko powstało z inicjatywy „Patronatu — Towarzystwa Opieki nad więźniami i ich rodzinami", że chłopcy znajdują się tu od 6 grudnia, że to dopiero początek, że wkrótce będzie lepiej; że dokąd nie było willi, wszyscy chłopcy, winni czy niewinni, przytrzymani przez policję, jako podejrzani o dokonanie przestępstwa, musieli wędrować do Brygidek.

Łatwo zrozumieć przerażenie chłopca, gdy zamykała się za nim ciężka brama więzienia. Na psychikę chłopców oddziaływało to fatalnie. Przeżywali chwile ciężkiej depresji. Teraz jest inaczej. Willa, otoczona ogrodem, w którym oszronione gałęzie drzew roztaczają za oknami uroczy widok zimy, nie przypomina więzienia. Można patrzeć przez okna, biegać z pokoju do pokoju, rozmawiać, śmiać się, pracować. Właśnie do tego dążyła dobra pani z Patronatu. Przychodzi tu codziennie, interesuje się willą, jak własnym domem. Chłopcy wybiegają do niej z radością. Pani słucha cierpliwie, śmieje się, pociesza. Zna dobrze ich sprawki.

Do pokoju wprowadzają najmłodszego przestępcę. Dla przykładu: żeby go zobaczyć i opisać w gazecie, jaka to niesłychana historia! Ma trzynaście lat i już w kryminale... Chociaż nie taki to straszny kryminał, ale zawsze... Ukłonił się grzecznie i, zaledwie go zapytałem jak i co, zaczął opowiadać. Rezolutny, nieglupi, a w dodatku lwowianin. Podkreśla to wyraźnie. Jego niesłychana historia przedstawia się wzruszająco prosto. Jest dzieckiem nieślubnych rodziców. Ukradł ojcu zegarek wartości 120 zł. i sprzedał go na pl. Solskich za 17 złotych! A wiadomo, że plac Solskich to akademia złodziejstwa lwowskiego. Gdzie miał sprzedać jak nie tam! Sprzedał, a za otrzymane pieniądze kupił sobie pumpy, o których marzył jeszcze w kołysce... Poza tym kupił sobie sweter i cukierków. Reszta poszła na kino. A to właśnie najważniejsze: bez kina nie może żyć. To jest jego namiętność: musi chodzić do kina. Potem bał się pójść do domu, więc spał na pl. Solskich. Potem wyjechał do cioci na wieś. W końcu wrócił do Lwowa. Ale wciąż bał się pokazać w domu. Więc spał w stodole na Zamarstynowie. Dwa miesiące. Wreszcie znalazł się w schronisku. Gdy go zapytali, dlaczego ukradł ten zegarek, odpowiedział ze łzami:

— Ta ja durny był, ja nie wiedział...

Teraz tłumaczy się tak samo, że jest durny i mały i że pan sędzia nie powinien go karać, bo on nie wiedział.



Dr Tadeusz Polak
prezes zarządu Patronatu Tow. Opieki nad więźniami i ich rodzinami

Płacze na głos, nie wstydzi się. Dwa słowa wybrał sobie na usprawiedliwienie: durny i mały.

Inny, 13-letni, został już skazany prawomocnym wyrokiem na przebywanie w zakładzie do pełnoletności. Osiem



Sędzia Mazurkiewicz
przed którym odpowiadają małoletni i młodociani przestępcy

lat zakładu! A przestępstwo? Ukradł jakieś kluczyki i Żyda trafił kamieniem w głowę. I jeszcze to, że włóczył się bez opieki. Ale co miał robić? Ojciec żyje z kochanką w Lubieniu, matki nie ma, był na utrzymaniu dziadzia-dozorcy. W domu straszna bieda. Chodził do piątej klasy, ale nie mógł się uczyć, bo trzeba było pracować u węglarza. Nosił węgiel. I nawet nieźle zarabiał. Chociaż taki mały. Zapowiadała mu się dobra kariera: miał dostać stałą pracę u kaflarza. Ale był durny, wpadł w ręce policjantek, które umyślnie chodzą po ulicach, aby wyłapywać małych chłopców. Mówiąc o tym — płacze. Przez łzy narzeka, że pan sędzia nie powinien go karać, bo on durny i mały...

Przygody chłopców są, z nielicznymi wyjątkami, podobne. Nad losem ich zaciążyło przekleństwo środowiska. Nie mieli opieki, więc sąd zastąpił im rodziców.

Patrząc na tych chłopców, myśląc o ich awanturniczej przeszłości, przypominają się najpiękniejsze epopee dzieciństwa. Przecież to jasne: gdyby przed sądem stanął jakiś zawadiacki Tomek Sawyer, lub Huck Finn z prześlicznych powieści Mark Twaina, albo biedny mały Kamil Kurant z „Dwudziestu lat życia" Uniłowskiego, każdy z tych chłopców zostałby skazany conajmniej na dom poprawczy. Każdy z nich miał na sumieniu tyle dziecięcych grzechów! Ile dokonywali psot, dla których znalazłby się niejeden groźny paragraf! A przecież ile uroku mają te dziecinne awantury! Czytając nie jedną z tych przygód poczciwy, podstarzały ramol, któremu z całego dzieciństwa pozostały wspomnienia guwernantek, lokai, pokojówek, pilnujących go na każdym kroku, jeszcze dziś melancholijnie wzdycha, jak niegdyś, gdy zazdrościł im beztroskiej swobody buszowania po ulicach, niezliczonych drobnych codziennych przestępstw, z których tak szybko się wyrasta, a które składają się na wspomnienia najmilszej łobuzerki dziecińskiej!

Większość chłopców w schronisku dostała się tu za kradzieże. Jak zwykle, zaczyna się w domu — na kino.

Chłopak, jeżeli nie dostanie od ojca na kino, musi ukraść, bo za trudno mu oprzeć się pokusie pójścia do kina, gdy na ulicy wystawione są fotosy, przedstawiające sceny jakby sfilmowane z jego awanturniczej wyobraźni. A więc najpierw buchnie parę groszy w domu i pędzi do kina. Historia ta powtórzy się drugi, trzeci i dziesiąty raz, aż do skutku: aż go złapią i dostanie wciry. Potem stara się „zarabiać" w inny sposób. Jeżeli nie ma dość szczęścia — robi pierwszy „skok" publiczny i najczęściej — wpada. Przed trzynastym rokiem sprawa nie jest tragiczna. Według terminologii sądowej — działa bez rozeznania. Nie rozumie jeszcze tych subtelnych różnic socjalnych, jakie dopiero później będzie analizował i postara się zrozumieć. Potrzeba mu, więc bierze. Ale gdy ma 13 lat — sąd może już zastosować środki wychowawcze, może mu dać upomnienie, oddać pod odpowiedzialny dozór rodziców, może mu wyznaczyć kuratora, lub skierować do zakładu poprawczego.

Przeważnie są to t. zw. dzieci ulicy. Ulica dostarcza ich najwięcej. Dzieci suteren i przedmieść, brutalnie wyrzucone z gniazda, zanim zdążyły się opierzyć.

Przed wyjściem ze schroniska byłem świadkiem miłego zdarzenia. Policjant przyprowadził z rozprawy sądowej 14-letniego chłopca. Policjant stanął



Adw. mgr Juliusz Masłowski
kierownik akcji propagandowej Patronatu

przy drzwiach, zdjął czapkę i powiedział jedno słowo:

— Wolny!

Chłopak był roztkliwiony, miał najprawdziwsze łzy radości w wielkich, mądrych oczach. Śmiał się i płakał. Byłem uradowany jego szczęściem. To też wygadałem się z nim długo. Opowiedział mi cały swój krótki, bo zaledwie 14-letni życiorys, z którego możnaby nakręcić film — dzieje wiejskiego chłopca, jeszcze bardziej wzruszające, niż sieroca dola Antka z opowiadania Prusa.

Zaczął od rozprawy sądowej:

— To było straszne — mówił z ogromnym przejęciem. — Pan sędzia powiedział: na podstawie tego a tego artykułu skazuję cię na zakład poprawczy z zawieszeniem wykonania wyroku na dwa lata. — Na razie nie

(Dalszy ciąg na str. 11-ej).

TADEUSZ ŻAKIEJ

Na śladach mitu współczesnego

Zagadnienie polskiego mitu kulturalnego na tle niemieckiej rzeczywistości kulturalnej

Skłonność do tworzenia mitów, charakterystyczną dla dogasającego hellenizmu czy umierającego Rzymu, odnajdujemy w epoce nam współczesnej. Mity owe, będące reakcją znużonych, o specyficznie intelektualnej bezsilności kultur na racjonalistycznie jałową świeckość przejawów życia ówczesnego, były słabą próbą wzbogacenia psychiki człowieka o przeżycie religijne. Nie miały one porywającej sugestywności wielkich religij, kult, jaki wytwarzały nie stawiał uczestnikom zbyt surowych wymagań moralnych, były przeważnie zajmujące lub piękne w sensie literackim, wzruszenia, jakie wywoływały, były ludzkie i łatwe, dawały jednak wrażenie pewnej niezwykłości, co potęgowały znakomicie zdolności reżyserskie kapłanów.

Mity towarzyszą zresztą każdej religii. Otaczają zasadnicze kanony wyznania mgłą szczerego liryzmu, — tu wypowiada się w znacznej mierze talent religijny wyznawców, tu tworzą się legendy, pieśni i kulty, tu powstają też najbardziej nieoczekiwane interpretacje dogmatów, które, im bardziej wkraczają w życie społeczności, tym bardziej tracą swój charakter religijny, stając się wyrazem dążeń, pragnień i zamierzeń swoich czasów.

To, że mit jest najczęściej wyrazem reakcji przeciw istniejącemu stanowi rzeczy, próbą wyższego usankcjonowania zamierzeń, które dojrzały do realizacji, świadczy to zarówno o niezniszczalnej potrzebie i ważności przeżyć religijnych, jak i o tem, że mit jest najpopularniejszym i najłatwiejszym sposobem ich zaspokojenia.

W okresach wielkich przesileń, klęsk, w przededniu wojen, powstaje tam wtedy — mit-prorok, mit-pocieszyciel, mit-sumienie. Mesjanizm polski, to właśnie wspaniały przykład mitu, który połączył w sobie wartości chrześcijaństwa, konieczność niepodległości państwowej narodu z zespołem najbardziej charakterystycznych wartości kultury polskiej.

Na terenie Niemiec współczesnych obserwujemy mit, który odczuć głębokie przemiany wewnętrzne tego narodu. Mit ten posiadający wszelkie cechy reakcji, dojrzał przede wszystkim na terenie życia kulturalnego. Istotą psychiki niemieckiej jest specjalny rodzaj mistycyzmu, mistycyzmu powiedziałbym „wojującego". To, co obserwujemy współcześnie jest przede wszystkiem ostrą reakcją przeciw romantyzmowi, najwspanialszemu w manifestacjach kulturalnych, ale równocześnie najbardziej chyba obcemu psychice niemieckiej okresowi kulturalnemu. Obcość ta, długo nieuświadomiona, ujawniła się dopiero w całej pełni po wojnie światowej. W każdym przejawie życia wegetował zdegenerowany straszliwie romantyzm. Jego słodkość, ckliwość, która polukrowała nawet piosenki skądinąd pełnych hardości burschów i przesłoniła nieprawdziwym sentymentem żołnierskie „lieder", okazała się narzucona, obca i niepożądana. Odwrót był powszechny i bardzo chaotyczny.

Zawsze aktualne, silne poczucie odrębności w sensie nacjonalistycznym, tłumione przez artystów o obcej zasadniczo europejskości, doczekało się chwili odwetu. Artyści odczuli że coś się zmienia, nie bardzo jednak orientowali się w istocie tych przemian. Romantyzm próbowano zwalczać swoistym racjonalizmem. Malarstwo próbowało „sztuki czystej". Skończyło się to na ...ekspresjonizmie. Muzyka przeszła kryzys skrajnego eksperymentatorstwa. Chyba pierwszym artystą, który odczuł sens tych przemian, był Stefan George. Jego próba wyjścia z romantyzmu na teren czystego estetyzmu zakończyła się bardzo charakterystycznie. Europejskość Georgego, ogólnie tak podnoszona przez polskich krytyków, jest bardzo formalna. Wynikiem jego poszukiwań na terenie zachodnio-europejskiej liryki był symbolizm specyficznie niemieckiego wodzostwa. Koncepcja tego wodzostwa była jeszcze bardzo literacka, dla ogółu apokryficzna. Nawet niektórzy nacjonalistycznie nastrojeni krytycy osądzali jego twórczość jako jeszcze jeden, obcy duchowi kultury niemieckiej eksces. George był pierwszym, który próbował stworzyć mit. Znana jest ogólnie historia Maxymina, stylizowana na micie hadrjanowego ulubieńca. Mit się nie udał, nastrój, w którym powstał, nie wróżył mu popularności, ani powszechności. Ale idea wodzostwa podjęta przez świadomych swych celów działaczy nacjonalistycznych stała się dziś rzeczywistością. Zaś charakter posłannictwa, wiara w wyższość rasy itp., nadają tej rzeczywistości cechy wyjątkowe, niezwykłe, stwarzają atmosferę mitu, któremu patronują dawni bogowie Walhalli.

Rzeczywistość polskiego mitu jest inna. Cechy powszechności obejmującej wszystkie przejawy życia narodu posiadał jedynie mesjanizm. W jego klimacie dojrzały te pokolenia, które urzeczywistniły niepodległość narodu. Poszukiwacz mitu odkryje w naszej współczesności depresję, zrozumiałą tam, gdzie się ogląda rzeczywistość własnego marzenia. Znaczny przerost twórczości społecznej nad twórczością artystyczną jest zjawiskiem zupełnie normalnym, z zastrzeżeniem, że ten przejściowy okres powinien w dużej mierze być uświadomiony. Twórczość artystyczna, będąc w cieniu nowych poczynań i przemian społeczno-politycznych, nabiera pozornie zależności od owych przemian, stara im się podporządkować, wyrażać nowy lub zamierzony porządek, przestaje być w końcu twórczością, stając się mniej lub więcej artystycznym afiszem propagandowym. Coraz wyraźniejszą staje się potrzeba jakiejś sankcji nadzmysłowej, aspektu religijnego, który by zrównoważył zachwianą równowagę.

Konieczność przetwarzania rzeczywistości, przechodząca często w skrajność, w jakiś abstrakcyjny formalizm organizowania wizji, charakteryzuje współczesnego artystę. Nowatorstwo formalne nie synchronizuje się często z postawą psychiczną artysty polskiego. A społeczeństwo nie zna języka nowej sztuki, zachowuje się biernie lub niechętnie. Wiele „izmów", nie tylko odnoszących się do twórczości artystycznej jest na naszym terenie towarem pochodzenia zagranicznego. Dziś, po latach, niektóre zaaklimatyzowały się na tyle, że mogą, użyte świadomie, wyrażać rzeczywistość, być jej językiem, nadawać nową, istotną formę wizji przetwarzającej. Szczytowe osiągnięcia nowatorstwa, znacznie utemperowane dawać zaczynają właściwy wykres ewolucji formalnej, zorganizowanej i usystematyzowane stają się dorobkiem.

Co było bardzo charakterystyczne dla powojennego nowatorstwa artystycznego w Polsce, to ta wielka żarliwość poszukiwań, często niezwykła odwaga w konsekwentnym eksperymentowaniu, aż po granice bezpłodności twórczej. Obecnie większość poszukiwaczy przeżywa swój zasłużony klasycyzm, osiągnięcia poszczególnych grup przenikają się nawzajem, to, co obecnie obserwujemy, jest progiem nowego stylu o poważnych cechach powszechności. Brutalna tendencyjność, oschły formalizm abstrakcji poczętej w klimacie czystego estetyzmu łagodzi powrotna fala idealizmu, wynik odzyskanego spojrzenia na rzeczywistość, niezmiennie groźną i zarazem wzruszającą.

Najpoważniejszych twórców młodego pokolenia cechuje wyraźnie kontemplacyjna postawa w stosunku do przeżywania świata.

Mit nie organizuje polskiej współczesności kulturalnej, raczej zamyślony realizm twórców, którzy dla dojrzenia prawdy artystycznej odrzucili koturny wczorajszej wielkości. Stan ten oznacza niewątpliwy postęp, niezależność i odrębność kulturalną, wzbudza zaufanie i wiąże z nim nadzieje.

Przez moje słuchawki

SŁOWO NA ANTENIE

Forma dialogu jest bardzo korzystną odmianą odczytu radiowego. Można nawet twierdzić, że nigdzie dialog, jako sposób wypowiadania pewnych tez, nie znajduje tak szczęśliwego i odpowiedniego zastosowania, jak właśnie na falach eteru. Ożywia on w wysokim stopniu audycję „mówioną", zarówno akustycznie przez wprowadzenie dwóch głosów, jak też treściowo wskutek przeciwstawienia sobie dwóch różnych opinij, które ścierają się w dyskusji.

Ostatnio usłyszeliśmy ze Lwowa nadany na wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia dialog pióra znanej prelegentki mikrofonowej, Olgi Wróblewskiej-Ustupskiej p. t. „Nakazy konwenansu i nakazy dobrego wychowania". Autorka poruszyła temat żywotny wobec trwającego wciąż od czasów wojny kryzysu obyczajowego. Głębsze ujęcie problemu wyprowadziło kwestię poza ramy zwyczajów towarzyskich na teren spraw kultury osobistej i stosunku człowieka do otoczenia.

Przeciwstawiła sobie wzajemnie p. Ustupska dwa typy ludzi: jednostkę o wysokich wartościach moralnych i umysłowych, ale nieokrzesaną, szorstką, zaniedbaną w ubiorze, oraz eleganta o wytwornych manierach i miłych zaletach salonowych, pozbawionego jednakże charakteru i wartości intelektualnych. W dialogu głos męski oświadczył się za bezwzględną wyższością pierwszego nad drugim, kobieta zaś, nie przeceniając bezmyślnego wykwintnisia, oświadczyła jednak, że człowiekowi nawet wysokiej miary etycznej i umysłowej, można zarzucić brak kultury, jeżeli lekceważy kwestię swego estetycznego wyglądu i czystości i zraża do siebie otoczenie brutalnym zachowaniem się. Prawdziwego, dobrego wychowania, które obowiązuje zawsze bez względu na zwyczaje danej epoki, nie można bowiem identyfikować z przeżytkami konwenansu.

W dyskusji, opracowanej logicznie, żywo i zajmująco, autorka zdążyła prawie objąć całokształt tematu — z tą jedną luką, że przedmiotem jej obserwacji był wyłącznie mężczyzna.

Z audycji literackiej, przeprowadzonej przez dr. Łucjana Kurdybachę, dowiedzieli się radiosłuchacze bardzo ciekawego a mało znanego szczegółu z życia dawnego Lwowa. Okazało się, że miasto nasze w dobie świtania romantyzmu miało także swoich filomatów. Hołdowali oni tym samym ideałom, co Filomaci wileńscy, nazywali się jednak odmiennie, przybrawszy skromną i długą nazwę „Towarzystwa młodzieży ćwiczącej się w literaturze ojczystej".

Ideę filomacką przywiózł do Lwowa emisariusz wileński Bruno Kiciński, który w r. 1816 założył tu za namową Lelewela pismo p. t. „Pamiętnik Literacki". Po dwóch latach zawiązało się stowarzyszenie, któremu przewodniczył poeta Walenty Chłędowski, a najbardziej czynni w zarządzie byli Stanisław Jachowicz, Karol Skwarczyński, Szczepański i Sebastian Januszkiewicz. Ten ostatni napisał odę, wyrażającą ideały i dążenia lwowskich Filomatów, podobną bardzo w treści do mickiewiczowskiej „Ody do młodości", a ciekawą ze względu na swą wcześniejszą datę.

Głównym zajęciem członków Stowarzyszenia w czasie zebrań było odczytywanie swych utworów poetyckich. Opracowywano też rozprawy z dziedziny etyki i z zakresu rozmaitych nauk. Wiersze tkwiły jeszcze przeważnie w stylu klasycznym, przeładowane porównaniami z mitologii i greckimi imionami, chociaż zjawiały się już próby wyzwolenia się ze starych form.

Niebawem jednak zadanie „ćwiczenia się w literaturze ojczystej" zaczęło nie wystarczać płonącym sercom lwowskiej młodzieży. Zmieniono więc cel Towarzystwa, postanawiając przygotowywać się do przyszłej pracy dla Polski, ale działać ostrożnie, by nie wzbudzać podejrzenia władz. Zastrzeżenie to przekroczył pierwszy prezes organizacji, wyrażając w pewnym wierszu pragnienie zdobycia broni. Nie brak też było temperamentu i humoru lwowskim Filomatom; świadczy o tym złośliwy figiel z podsunięciem przekładu „Sztuki kochania" Owidiusza starej ciotce jednego z kolegów, co wywołało niemałą burzę domową, albo wiersz o „języku zamkniętym do kozy".

Słuchacze usłyszeli w audycji szereg interesujących utworów tej grupy poetów.

ASTR.

Dzień Lwowa

5 lutego — **Niedziela**

Agaty

Jutro: Doroty

GODZINY PRZYJĘĆ W REDAKCJI „DZIENNIKA POLSKIEGO". W Redakcji „Dziennika Polskiego" przyjmuje się codziennie — z wyjątkiem niedziel i świąt rzym.-kat. — WYŁĄCZNIE od godziny 12—13. W innych godzinach BEZWZGLĘDNIE żadnych spraw Redakcja nie załatwia.

Za artykuły nie zamówione Redakcja nie płaci wierszowego.

Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

TEATR WIELKI:

Niedziela, 13 w poł. „Kot w butach" — bajka; 3.30 popol. „Dzień bez kłamstwa"; 7.30 wiecz. „Świętoszek".

Poniedziałek, 6-ta wiecz. „Świętoszek".

Wtorek, 7.30 wiecz. „Jan".

TEATR ROZMAITOŚCI:

Nieczynny.

KINOTEATRY:

ADRIA: Niezwyciężony Robinson Crosue oraz Władczyni puszczy.
APOLLO: 100 dni Napoleona.
ATLANTIC: Kłamstwo Krystyny.
BAJKA: Niewinnie się zaczęło.
BAŁTYK: Wrzos.
CASINO: Maria Antonina.
CHIMERA: Głos Matki.
EMPIRE: Żona Lalka.
EUROPA: Konflikt.
GLORIA: Płomienne serca i Piętro wyżej.
GRAŻYNA: Romanse cygańskie.
KOPERNIK: Alarm.
MARYSIEŃKA: Serce matki.
METRO: Druga młodość.
MIRAŻ: Gehenna.
MUZA: Przygoda Tomka Savyera.
PALACE: Ludzie za mgłą.
PAX: Tęcza Disney'a, Rewia Mickey-Mause.
RAJ: Profesor Wilczur.
RIALTO: Obcym wstęp wzbroniony.
ROXY: Gdy gwiazdy zapłoną.
STYLOWY: W porcie czeka dziewczyna i rewia z Grodnickim.
SWIATOWID: Róża, oraz Myśliwy północy.
SWIT: Stawka o życie i Ciotka Karola.
TON: Szalony chłopak oraz Przygoda w Szanghaju.
UCIECHA: Zemsta Tarzana oraz rewia.

FOTOPLASTIKON — plac Mariacki 5, „Z Meksyku do Texas".

Obowiązki komendantów bloków domów mieszkalnych

Kierownictwo przygotowaniami samoobrony domu sprawuje komendant OPL domu (bloku domów). W związku z tym komendant bloku obowiązany jest spowodować, wzgl. dopilnować wykonania przygotowań samoobrony. Mogą to być następujące czynności: skontrolowanie posiadanego i uzupełnienia brakującego sprzętu dla organów OPL., dopilnowanie ostatecznego uporządkowania terenu bloku (uporządkowanie i przystosowanie strychu, przygotowanie dogodnych dojść lub dojazdów, zapewnienie możliwie dużej ilości wody, przygotowanie zasłon dla świateł ogólnego użytku i przygotowanie świateł zastępczych).

Komendant bloku wyznacza mieszkańców domów blokowych do organów wykonawczych samoobrony, a więc do służby bezpieczeństwa, przeciwpożarowej, ratowniczo-sanitarnej, zabezpieczenia technicznego obsługi schronów i gońców.

Wszystkie służby powinien komendant zaznajomić z ich obowiązkami a zwłaszcza wskazać im miejsca pełnienia ich funkcji (n. p. posterunek przeciwpożarowy). Komendant bloku powinien przygotować odpowiednie tablice orientacyjne, instrukcje, oraz tablice, które zostaną wywieszone na domach, a podające numer bloku, do którego dom należy i lokal komendanta bloku. Tablice te można nabyć w Obwodzie Miejskim LOPP przy ul. Akademickiej l. 24, w cenie 25 i 50 gr. za sztukę. Komendantowi w wykonywaniu prac przygotowawczych pomagają dwaj zastępcy.

Zewnętrzną odznaką komendanta i zastępców jest noszona na lewym ramieniu opaska żółta z biegnącym przez środek paskiem zielonym i odpowiednią klamrą. Członkowie służb OPL bloku posiadają opaski w połowie żółte i zielone, również z przepisową klamrą. Opaski można nabywać w firmie „Sprawność Harcerek" przy ul. Wałowej 11A, w cenie 30 gr. za sztukę, klamry zaś w Obwodzie miejskim LOPP. Klamry mogą zakupywać zarówno dla siebie, jak i dla służb wyłącznie osoby posiadające pisemną nominację na komendanta. Koszty nabycia opasek, klamer, tablic ponoszą właściciele realności, wchodzących w skład bloków.

Niefortunne obrady Lwowskiego Tow. Lekarskiego

Ostatnie walne zgromadzenie Lwowskiego Towarzystwa Lekarskiego zakończyło się przykrym incydentem. Na zebranie to przybyło około 200 lekarzy, co w dziejach lwowskiego Towarzystwa było zdarzeniem wyjątkowym. Powodem incydentu było wysunięcie na przewodniczącego zebrania seniora lwowskich lekarzy prof. dr Sołowija. Młodzi lekarze, nie mając zaufania do dr Sołowija, wystąpili z wnioskiem dodania prof. Sołowijowi, rzekomo ze względu na jego podeszły wiek, asesora mjr. lekarza dr Dąbrowskiego. Ponieważ wniosek ten był niezgodny ze statutem, prof. Sołowij zarządził 5-minutową przerwę, poczym rozwiązał zebranie.

Po opuszczeniu sali obrad przez prof. Sołowija, oraz większości członków Izby Lekarskiej, młodzi lekarze zorganizowali wiec, na którym wysunięto kilka postulatów, m. in. jeden z hospitantów wystąpił z wnioskiem, aby zwrócić się do województwa w sprawie wyznaczenia dla Towarzystwa komisarycznego prezesa. Wniosek ten większością głosów upadł.

W wyniku obrad wiecu, powołano specjalną komisję, w składzie: doc. Steusinga, dr Jałowego i doc. Koskowskiego, której zadaniem będzie porozumienie się z zarządem w sprawie zwołania ponownego walnego zgromadzenia.

„Dzień Polaka Zagranicą"

Dziś odbędzie się w całej Polsce „Dzień Polaka zagranicą". Okręg Lwowski Towarzystwa Polonii Zagranicznej urządza w tym dniu uroczystości z następującym programem: o g. 9.30 Uroczyste Nabożeństwa w kościele OO. Dominikanów, odprawione przez Księży Rodaków z U.S.A. Celebruje Ks. Stanisław Duda w asyście OO. Franciszkanów. Kazanie okolicznościowe wygłosi Ks. dr Michał Białowąs. O godz. 18-tej w sali posiedzeń Rady miejskiej odbędzie się Uroczysta Akademia z udziałem chórów i solistów.

Poszukiwany w Czortkowie przytrzymany we Lwowie

(a) Niejaki Eliasz Filak, liczący 29 lat, pochodzący z Kleszczan, w powiecie rohatyńskim, poszukiwany za włamanie przez Sąd grodzki w Czortkowie, został wczoraj przez wywiadowcę przytrzymany we Lwowie.

Po libacji w szynku — wielka awantura uliczna

(a) Ul. Gen. Tokarzewskiego w pobliżu kościoła św. Anny była wczoraj tuż przed północą widownią rozgłośnej awantury. W restauracji Kulika, położonej przy wspomnianej ulicy, zabawiało się kilku policyjnie notowanych awanturników: Piotr Myszczyszyn, spawacz, (ul. Leszczyńskiego 5), Stanisław Jasiński, ślusarz (ul. Niska 40), Ludwik Budulak, handlarz (ul. Stebelińskich 31) i Józef Łukowski, krawiec (ul. Rappaporta 17). Do tego małego, ale doborowego grona przyłączył się w pewnej chwili Władysław Żminkowski, murarz wraz z żoną Anna (ul. Braierowska 10). Już w szynku na bliżej nieznanym tle powstała w tym towarzystwie awantura, która przeniosła się wnet na ulicę.

Powstała tedy bójka, przy czym uczestnicy nie szczedzili sobie razów. Dopiero oddział 10 posterunkowych zdołał awanturników doprowadzić do Komisariatu P. P., gdzie przystawieni kontynuowali awanturę tak, że musiano użyć kaftanów bezpieczeństwa. Wszystkich osadzono w aresztach policyjnych.

TEATR

— OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE BAJKI „KOT W BUTACH". Dzisiaj 5 bm. o 13 w poł. w Teatrze W. odegrana zostanie poraz ostatni prześliczna bajeczka W. Dobaczewskiej pt. „Kot w butach", w doskonałej obsadzie zespołu Teatrów M. Ceny miejsc znacznie zniżone.

— POŻEGNALNE PRZEDSTAWIENIE Z UDZIAŁEM B. SAMBORSKIEGO. Jeszcze tylko do jutra 6 bm. włącznie publiczność lwowska będzie miała sposobność podziwiania świetnej gry B. Samborskiego, kreującego główne role w komediach, granych w Teatrze W.: „Dzień bez kłamstwa" i „Świętoszek".

— PREMIERA W TEATRZE W. Już w piątek, 10-go bm. odbędzie się w Teatrze W. premiera doskonałej sztuki węgierskiej, pióra autora „Jana" Bus-Feketego pt. „To więcej niż miłość" z udziałem pp.: N. Karasińskiej, T. Sucheckiej, St. Daczyńskiego, J. Machalskiego, J. Leliwy i J. Staszewskiego w rolach głównych. Reżyseria dyr. M. Szpakiewicza.

* * *

— ZW. TEATRÓW I CHÓRÓW LUDOWYCH. Ostatnie przedstawienie szopki krakowskiej, cieszącej się dużym powodzeniem, odbędzie się w sali Posejmowej, gmach Skarbka, pl. Krakowski 12. Po kilkudniowej przerwie uruchomiony zostanie w tejże sali teatr marionetkowy (łątki).

— Z MUZYKI. Repertuar Biura Koncertowego M. Tuerka na luty obejmuje dwie audycje światowej sławy artystów. Dnia 17 bm. wystąpi Ryszard Odnoposoff, skrzypek, odznaczony pierwszą nagrodą na międzynarodowym Konkursie w Wiedniu i konkursie im. Ysay'a w Brukseli. W środę 22 lutego grać będzie mistrz fortepianu Ignacy Friedman. Bliższe szczegóły przyniosą afisze.

ODCZYTY I WYSTAWY

— W PIĄTEK, 10 bm. odbędzie się w sali Collegium Maximum UJK., ul. Kościuszki 9 o godz. 7-mej wieczorem odczyt dr Stanisława Kutrzeby, prof. i b. rektora Uniw. Jag. na temat: „Totalizm a wolność człowieka". Wstęp wolny.

— POWSZECHNE WYKŁADY. Dr J. Garbaczowska, asyst. UJK., wygłosi cykl wykładów „W świecie Wacława Berenta". Pierwszy wykład „Świat karykatur. Zagłada dekadentów i promyki nadziei (Próchno, Ozimina)" odbędzie się 7 bm. o 19-tej w sali Kopernika, Marszałkowska 1, I. p. — Wstęp 50 gr. Dla młodzieży 20 gr.

— Z. P. O. K. komunikuje, że najbliższy wykład kursu samorządowego odbędzie się w poniedziałek, 6 bm. o godz. 17-tej na temat: „Zagadnienia finansowo-gospodarcze samorządu" — dr Brzeski i „Zagadnienia sanitarno-zdrowotne" — dr Ćwikliński.

ZEBRANIA

— POLSKI ZW. ENTOMOLOGICZNY. II-gie zebranie miesięczne odbędzie się 6-go bm. o 18-tej w Muzeum im. Dzieduszyckich. Na porządku referaty: Prof. R. Minkiewicz: „Osobniki płciowe a zagadnienie seksualizacji somatycznej u mrówek"; A. Stöckl: „O znalezieniu ryjkowca Otiorrhynchus Kotulae Smul. w Iamelnie".

RÓŻNE

— WYCIECZKA NA TARGI LIPSKIE. Związek Izb Rzemieślniczych R. P. zamierza zorganizować ogólnopolską wycieczkę rzemieślników do Lipska w celu zwiedzenia tegorocznych Targów Lipskich 5—13 III. Informacji udziela Biuro Organizacyjno-Handlowe Lw. Izby Rzemieślniczej.

— DYŻURY NOCNE W APTEKACH od 4 do 10 lutego 1939:

Augensterna, ul. Krasickich 20. — Barszaka, ul. Łyczakowska 155. — Beisera i Spki, ul. Legionów 23. — Braunsteina, Zniesienie. Dewechego, ul. Słowackiego 12. — Dobrzańskiego, ul. Akademicka 2. — Ehrbara, ul. Łyczakowska 3. — Glatzela, ul. Na Bajkach 23. — Hellmana, ul. Kopernika 23. Kajetanowicza, ul. Słoneczna 1. — Kwartnera, ul. Zamarstynowska 54. — Lewitesa, ul. Kochanowskiego 83. — Łazowskiego, ul. Gródecka 81. — Messuty, ul Królowej Jadwigi 31. — Mundówny, Bogdanówka 67. — Oberländera, ul. Piekarska 33. — Prokesza, ul. Zyblikiewicza 14. — Selzera i Sp., ul. Żółkiewska 4. — Sładowskiego, ul. Halicka 19. — Steczkowskiej, ul. Św. Zofii 26. — Stenzla, pl. Mariacki 8. — Terleckiego, ul. Grodzickich 2. — Zuckermana, ul. Piłsudskiego 14.

ZWRACA SIĘ UWAGĘ na ogłoszenie firmy Schleier, Lwów, Legionów 35, która daje obecnie możność nabycia obuwia pierwszorzędnego po znacznie zniżonych cenach. Chodzi bowiem o to, że z powodu przebudowy portalu, mającej nastąpić w najbliższym czasie, firma Schleier postanowiła zmniejszyć swój skład przez wyprzedanie większych partyj obuwia po cenach bardzo zniżonych.

Obóz Zjednoczenia Narodowego

Prezydium Okręgu Obozu Zjednoczenia Narodowego we Lwowie mieści się w lokalu przy ul. Boutlarda 5, II. p.

OBWÓD LWÓW-PÓŁNOC, do którego należą dzielnice II, III. VII, VIII, IX, mieści się w lokalu przy ul Leona Sapiehy 4, I p.

Biura czynne codziennie od godziny 9 do 13-tej i od 17—19-tej z wyjątkiem soboty popołudniu, oraz niedziel i świąt, tel. nr. 110-09.

Zgłoszenia osobiste lub listowne na członków przyjmuje się codziennie od godziny 9—12-tej i od 17—19-tej.

OBWÓD LWÓW-POŁUDNIE, do którego należą dzielnice: I, IV, V i VI mieści się w lokalu przy ul. Chorążczyzny 22, I. p.

Biura czynne codziennie od 9—13 i 17—20, z wyjątkiem soboty popołudniu, oraz niedziel i świąt. — Tel. 296—81.

Zgłoszenia osobiste lub listowne na członków przyjmuje się codziennie od godziny 9—13 i od 17—19.

ZJEDNOCZENIE POLSKICH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH: Lokal organizacji i świetlica mieści się przy ul. Neumana (daw. Cłowa) 1. 2. Godziny urzędowania codziennie od 17-tej do 20-tej, w niedziele od 10-tej do 13-tej.

Prawda o „nieparlamentarnym przemówieniu" senatora Semkowicza

Przed paru dniami na łamach „I.K.C." ukazała się notatka, w której anonimowy informator, nie wiadomo na jakiej podstawie twierdził, że sen. Semkowicz, odpowiadając na Komisji budżetowej Senatu senatorowi ukraińskiemu Tworydle —

„wygłosił przemówienie, które w pewnych częściach przybrało formy niedopuszczalne w dyskusji parlamentarnej.

To właśnie zmusiło b. senatora Prystora do postawienia wniosku, ażeby przemówienie sen. Semkowicza nie było w całości zamieszczone w diariuszu sejmowym. Wniosek sen. Prystora został przez Komisję przyjęty i w rezultacie do diariusza dane zostało przemówienie sen. Semkowicza znacznie skrócone".

Upoważnieni jesteśmy do stwierdzenia, że cała powyższa wiadomość „I.K.C." jest niezgodna z prawdą. Sen. Semkowicz nie wygłosił przemówienia „niedopuszczalnego w dyskusji parlamentarnej", natomiast w zdecydowanej formie przeciwstawił się działalności kierowniczych sfer ukraińskich. Żadnego wniosku Komisja budżetowa w sprawie przemówienia sen. Semkowicza nie uchwaliła, a przemówienie zostało zamieszczone w diariuszu sejmowym w skrócie takim samym, w jakim podaje się wszystkie inne przemówienia.

Powyższą notatkę „I.K.C." wykorzystała skwapliwie do ataku na osobę sen. Semkowicza prasa brukowa we Lwowie. Na tego rodzaju napaści trud no jest odpowiadać, pragniemy jedynie zwrócić uwagę opinii publicznej, że przemówienie sen. Semkowicza operowało przede wszystkim faktami, a że mówca kierował się w nim głównie interesem państwowym i narodowym, to najlepszym tego dowodem następujący ustęp z jego przemówienia:

„Słów p. sen. Tworydły słuchałem prawie że ze wzruszeniem. Wszak od 20 lat niczego nie pragniemy gorręcej jak uczciwego i zgodnego współżycia z ludnością ruską na ziemiach polskich. Pragnie Pan przywrócenia normalizacji stosunków polsko-ruskich — i to już próbowaliśmy. Niestety, normalizację zrozumieliście jako jednostronny przywilej bez zobowiązań. Po takich doświadczeniach nie dziwcie się Panowie naszej czujności i niech mi Pan wybaczy Panie Senatorze, że serdeczne słowa Pańskie robią na nas Polakach południowo-wschodnich wrażenie syreniego śpiewu i mimo, zapewne szczerej, intencji Pańskiej, nie zdołaia uśpić naszej czujności".

Sklep J. Majorowej

dla wojska, policji, kolejarzy i akademików



Firma J. Majorowej prowadzi doskonale zaopatrzony dział ozdób umundurowania akademickiego (olbrzymi wybór czapek), kolejowego, Związku Strzeleckiego i in.

Wojsko korzysta z 20-procentowego rabatu.

Do nowego gmachu przy ul. Sykstuskiej 10 została przeniesiona (mieszcząca się dotychczas przy ul. Wałowej 5) firma J. Majorowej.

Jest to jedyna we Lwowie firma chrześcijańska, której specjalnością są ozdoby umundurowania wojskowego, policyjnego, kolejowego, organizacyjnego i uczniowskiego. Do niedawna jeszcze wojsko, policja, kolejarze, organizacje PW i inne były we Lwowie obsługiwane przez firmy żydowskie.

Specjalnością firmy J. Majorowej jest sprzedaż, oraz dostawa detaliczna i hurtowa dla oddziałów wojskowych na terenie całego Okręgu Korpusu VI odznak wojskowych, czapek, szabel, kordzików lotniczych i wszystkich odznaczeń. Firma prowadzi poza tym dział galanterii męskiej i skórzanej, teczek i walizek. Własna pracownia wykonuje ozdoby wojskowe, części umundurowania (spinacze, łapki, patki, ubiory gimnastyczne itp.). Na składzie znajdują się zapasy głowic sztandarowych i nagrody sportowe.

Urzędnik magistratu lwowskiego

pod zarzutem nieprawnego pobierania renty inwalidzkiej

(a) Po dłuższym okresie pewnego spokoju na terenie bezpieczeństwa publicznego tydzień ubiegły jakby z rogu obfitości wyrzucił do przystani sędziego śledczego kilka afer, swym posmakiem sensacyjnym wybiegających daleko poza szarzyznę dni powszednich. Trzecią z rzędu aferą, która wypłynęła z końcem tygodnia, jest sprawa urzędnika Zarządu Miejskiego, S. M., pozostającego pod zarzutem bezprawnego pobierania renty inwalidzkiej. W szczególniejszy sposób sprawa ta ujrzała światło dzienne.

Na podstawie pamiętnika, pozostawionego przez zmarłego w roku zeszłym sierżanta A., Obrońcy Lwowa, — występującego na jego kartach przeciw owemu urzędnikowi i pomawiającego go o to, że nie był Obrońcą Lwowa, lecz przypadkowo ranny był w czasie zaburzeń w dniu 22 listopada 1918 na ul. Krakowskiej. Na podstawie zaświadczeń dwu uczestników walk S. M. został zweryfikowany jako Obrońca Lwowa i pobierał rentę inwalidzką w łącznej sumie około 10.000 zł. do r. 1936, w którym otrzymał posadę w Zarządzie Miejskim. S. M. został przytrzymany a prowadzone od kilku miesięcy dochodzenia starają się ustalić zarówno rzekomy jego udział w obronie Lwowa jak i sprawę nieprawnie pobieranej renty.

DURNE CHŁOPAKI

(Dokończenie ze str. 8-mej)

zrozumiał co to znaczy, ale pan sędzia wytłumaczył. Zrozumiał i bardzo się ucieszył. Przyrzekł się poprawić. A to, co zrobił, to dlatego, że był durny i mały... A zresztą... Ojciec umarł, matka wypędziła go w świat. Musiał szukać pracy. I miał trochę szczęścia, bo jeden majster powiedział, że przyjąłby go na praktykę, gdyby miał 7 klas. A miał pięć. Więc poprawił w świadectwie na siedem. I za to zagrozili mu domem poprawczym. Los obszedł się z nim okrutnie! Gdyby do tego dodać, że w poszukiwaniu pracy przeszedł piechotą ze Stanisławowa do Lwowa i ze Lwowa do Stanisławowa — nikt by nie uwierzył. Ale przeszedł. Chociaż ma 14 lat.

Zapytałem, co zamierza robić, kiedy już jest wolny: czy wróci do domu?

— Nigdy! — odpowiedział stanowczo. — Do matki nie wrócę, bo znowu by mnie wypędziła. Muszę znaleźć pracę.

Dobra pani z Patronatu przyrzekła, że jeszcze kilka dni pozwoli mu mieszkać w schronisku. I postara się o pracę. Ale czy znajdzie? Niech tylko jakiś pracodawca dowie się, że ten dzieciak był w schronisku dla nieletnich przestępców, zaraz pomyśli, że to straszny zbrodniarz i nie zechce go przyjąć. Trzeba będzie długo mu tłumaczyć, zanim zmieni zdanie Ale kto nie zrozumie, że ogromna większość tych dzieci — to nie żadni przestępcy?! To tylko małe, biedne, durne chłopaki!...

Rabuś uliczny z nożem w ręku

rzucił się na samotnie przechodzącą kobietę

(a) Ul. Paulinów przechodziła w dniu wczorajszym o godz. 11-tej wieczorem Irena Jakimszyn, licząca 39 lat (ul. św. Piotra 6). Gdy dochodziła już do wylotu ul. Jala Galla, zabiegł jej drogę jakiś młody, wysokiego wzrostu, osobnik, a trzymając nóż w ręce, krzyknął: „stój! dawaj pieniądze!" Napadnięta przez podmiejskiego apasza przystanęła i wówczas uliczny rabuś przyłożył jej nóż do gardła, a drugą ręką otworzył torebkę, z której zabrał pugilares, zawierający 2 zł. Napastnik zaglądnął do pugilaresu, poczem polecił napadniętej przez siebie kobiecie „by się nie oglądała, gdyż w pobliżu stoi jego kolega!" Po tych słowach uliczny rabuś szybko oddalił się w kierunku ul. Mącznej. W mrokach wieczornych zaginął za nim wszel ki ślad.

Echa przykrej afery

(a) Przykra afera, która w ostatnim czasie wypłynęła na terenie Komisariatu X (śródmieście), nie schodzi z tematów dnia, tworzy bowiem pierwszy, odosobniony wypadek, który wystąpił w ramach organizacji służby bezpieczeństwa od chwili jej powstania we Lwowie. W dniu wczorajszym Wydział gospodarczy Sądu Okręgowego rozpatrywał na posiedzeniu wniesione przez asp. Rajnolda Świtalskiego zażalenie przeciw aresztowi śledczemu i odmówił mu, zatwierdzając tym samym zawieszony nań przez sędziego śledczego areszt śledczy.

W Komisariacie X., który przez dłuższy czas pozostawał pod kierownictwem asp. Świtalskiego, przeniesionego ostatnio do Komisariatu VII., w zeszłym roku wypłynęła sprawa karna st. post. Stonczaka, zajętego w kancelarii Komisariatu prowadzącego między innymi referaty mandatów karnych, nakładanych przez posterunkowych w czasie ich służby ulicznej. Otóż st. post. Stonczak, na którego życie z przyjaciółką nie wystarczały pobory służbowe, kwoty, płynące z mandatów karnych, przywłaszczał sobie, a gdy inspekcja wykazała brak poważniejszej sumy, Stonczak został aresztowany i otrzymał wyrok, który osadził go na 7 miesięcy w więzieniu.

W ostatnich tygodniach wypłynęła druga w Komisariacie X, afera. Zajęty w Komisariacie st. post. Pikłowski, który prowadził dział fałszywych monet, dopuścił się przestępstwa podobno na tle ich pozbywania się, został aresztowany i obecnie pozostaje w areszcie śledczym.

Trzecia, przykra afera w tym Komisariacie dotyczy asp. Świtalskiego, kierownika Kom. X. Gdy sprawa jego pozostaje w toku wstępnych dochodzeń, z łatwo zrozumiałych względów nie możemy poświęcać jej szczegółowego omówienia, gdy pokrywa ją tajemnica śledztwa. Czy wiąże te trzy sprawy karne funkcjonariuszy Komisariatu X., jakaś nić wspólna — usuwa się narazie z pod publicznej dyskusji. Odrzucenie zażalenia przez Wydział gospodarczy Sądu Okręgowego tworzyło w każdym razie w dniu wczo rajszym wątek szeroko w mieście omawianej tej odosobnionej przykrej sprawy.

Migawki

Tenis na lodzie

To jedyna i ostatecznie nie najgorsza forma sportu. Zwłaszcza w takiej porze roku jak obecna. Ni wiosna, ni zima. Ni lód ni kort. Tenis na lodzie — nie, to nie jest ten najgorszy z moich pomysłów. Wszechstronna forma dla wykazania, że się umie coś nie coś więcej jak tylko machać rakietą, lub coś nie coś więcej jak tylko ślizgać się po lodzie. Poza tym byłby to, że tak powiem, sport polityczny. Obecnie wszyscy mężowie stanu Europy (dosyć niemiłego stanu) uprawiają ten sport.

Każdy z nich ślizga się obok lodu lub i na nim i raz po raz rzuca piłką lub odbija piłkę swego przeciwnika. Jest to taki tenis gadany, I na lodzie. Bo niewątpliwie, do diabła, ktoś zostanie po tej hecy na lodzie. Albo Francja, albo wprost przeciwnie. Nie ja jestem prorokiem. Ja jestem pomysłodawcą: tenis na lodzie! To coś nowego! Clou sezonu! Tego szóstego sezonu, gdy korty są jeszcze zamknięte a lód w stanie kaszy. Kto chce niech spróbuje. **lele**

Przyjechali do NOWEGO „HOTELU EUROPEJSKIEGO"

Hr Przeździecki Antoni, wł. dóbr — Policzna. Zakrzewski Michał, inż. — Warszawa. Langus Maksymilian, inż. — Frankfurt n/M. Dr Klinger Kurt, przemysł. — Katowice. Ks. Sapieha Andrzej, wł. dóbr — Żurawica. Hr. Wodzicki Ludwik, inż. — Lubień Wielki. Behsler Artur, kupiec — Warszawa. Wierzbowski Tadeusz, wł. dóbr — Suchodoły. Pniewski Mieczysław, notariusz — Zaleszczyki. Dr Horowitz Herman, dyr. — Warszawa. Zdziechowski Tadeusz, dyr. Państw. Banku Roln. — Warszawa. Czarkowski-Golejewski Wiktor, wł. dóbr — Janówka. Kronsztein Henryk, przemysł. — Lubieńce. Stachowicz Andrzej, agronom — Bończa. Gajecki Leon, inż. — Dobromil. Ferst Otto, urzędn. „Polminu" — Drohobycz. Dr Becher Janusz, adwokat — Stryj. Wartanowicz Stanisława, ziemianka — Dźwiniacz. Kamiński Stanisław, kupiec — Warszawa. Szenbrod Maurycy, przem. — Warszawa. Kowalska Kornela, żona inżyn. — Kraków. Grünberg Gustawa, wł. biura handl. — Warszawa. Hullej Jerzy, poruczn. — Wilno. Dr Bielecki Ignacy, lekarz — Rymanów. Dr. Lindenbaum Aleksander, adwokat — Kraków. Werakso Romuald, kapitan — Czortków. Weintraub Maks, przem. — Drohobycz. Dr. Peiper Adam, sędzia Sądu okręg. — Sambor. Krasnomowiec Sergiusz, wł. dóbr — Krzemieniec. Prochnik Berta, żona przem. — Borysław. Więckowski Ferdynand, urzędnik — Kamionka Strum. Truksa Wacław, inż. — Warszawa. Czapnik Michał, przemysł. — Warszawa. Prokosz Kazimierz, aptekarz — Kopyczyńce. Dr Pomeranz Filip, lekarz — Brzeżany. Przeworska Jadwiga, radca Min. Opieki — Warszawa. Ferszt Mieczysław, kupiec — Warszawa. Warkowski Józef, urzędnik — Warszawa. Dr Zacharski Jan, aptekarz — Brzozów. Zaklika Walerian, wł. dóbr — Tehlów. Dr Belej Jan, lekarz pow. — Kopyczyńce. Gołębiowski Jacek, inż. — Niewiadów. Zawiski Marceli, dyr. — Warszawa.

KOBIETA I DOM

Nowe wnętrza i nowe style

Jeśli spojrzeć z perspektywy 20 lat na dzieje rewolucji w urządzaniu mieszkań — to uderza w niej podobieństwo przebiegu do wszystkich innych rewolucyj. Jakaś krzywa charakterystyczna.

Naprzód gwałtowne zniszczenie tradycji, odsądzenie od czci i wiary wszystkiego co było dotąd uznawane. Więc precz z miękką, wygiętą linią mebli. Zaczęły obowiązywać linie kanciaste, formy klockowate.

Precz z obrazami na ścianach — muszą być gładkie, puste płaszczyzny. Wszelka ozdobność została odrzucona z pogardą — bo weszła w życie zasada „funkcyjności" mebla. Forma mebla ma być prostym wynikiem jego przeznaczenia, niczem więcej.

Pojawiły się, gorszące przedstawiciele starszego pokolenia, meble z rur metalowych; jakieś leżaki zamiast przyzwoitych foteli, stoły, jak na sali operacyjnej, a lampy... szkoda gadać. To już nie były lampy, według pojęć tradycyjnych — tylko „źródła światła", jak chcieli nowi panowie.

Wszystkie „Ludwiki", „Empiry", „Chippendale" — oczywiście wyśmiano i potępiono. Szczyt doskonałości — stylowość mebla, okazała się nagle wartością ujemną.

Kotary, plusze, poduszki na kanapach i fotelach, figurki na półkach, — to wszystko co nadawało pokojom przytulność — padło z miejsca ofiarą rewolucji.

W tych czasach miesięcznik angielski „The Strand" rozpisał ankietę na temat „Co wolicie — stare wnętrza, czy nowe?" Głos zabrali między in. znakomici literaci.

Pamiętam odpowiedź popularnego powieściopisarza Franka Swinnertona: „Stare wnętrza wiktoriańskie były może przeładowane — napisał — ale nowe w swojej nagości przypominają pokoje kąpielowe. Może to i higieniczne mieszkać w łazience, ale ja wolę w zwykłym pokoju".

Tak, jak Swinnerton reagowało na zdobycze rewolucji mieszkaniowej wielu konserwatystów.

* * *

Tymczasem pierwszy okres tej rewolucji, najbardziej burzycielski, zmieniający wszystko „od podstaw" — minął.

Już panowie architekci w projektach swoich przenieśli metalowe meble z salonów i jadalni — do hall'ów. Już zamiast malować każdą ścianę pokoju na inny kolor, jako jedyne urozmaicenie pustych płaszczyzn — dozwolono zawieszanie obrazów.

Już zaczęły się pojawiać miękkie, pikowane fotele — do niedawna wyklęte. I tu i ówdzie — kotary w drzwiach, tyle tylko, że nie podpięte secesyjnie.

Jednocześnie pewne zdobycze tej rewolucji utrwalały się, zyskiwały popularność.

Znacznie mniejsze pokoje w nowych domach wymagały nowego typu mebla, których można nazwać meblem do wszystkiego. Nieznane dawniej fotel-łóżko, czy kredens-biblioteka, biurko bar etc. utrwalały w olbrzymiej większości domów swoją pozycję.

Wprawdzie matki młodych gospodyń „wydziwiały" na takie cudactwa, które są ni to ni owo, ale godziły się, że miejsce wykorzystane jest ekonomicznie.

Graty odziedziczone sprzedawało się w tym okresie, bądź umieszczało na strychu. Jeśli to był antyk — to nieraz z bólem serca, ale cóż z nim zrobić, skoro „nie pasuje" do reszty mebli nowoczesnych.

* * *

Aż nadszedł okres ostatni, w którym nauczyliśmy się cenić nowoczesność i kochać tradycję zarazem.

Nie razi nas antyczna jesionowa komoda w tym samym pokoju, gdzie stoi lakierowany kolorowy stolik ze szklanym blatem. Stawiamy stary zegar z bronzu na nowoczesnym biurku. Na ścianach nowocześnie urządzonych pokojów wieszamy staroświeckie chustki tureckie etc.

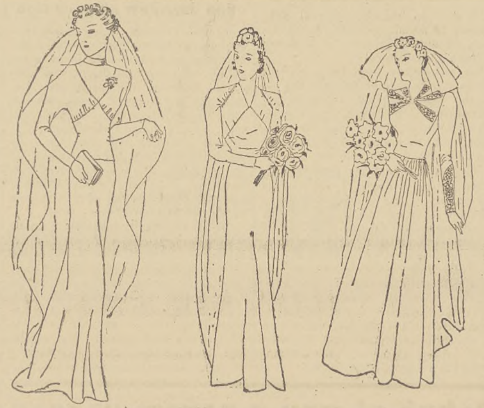
Po burzycielskim okresie rewolucji nadeszły lata, kiedy składamy kokieteryjny ukłon w stronę naszych babek.

Mamy dosyć nudnych w swojej prostocie fryzur chłopczycy czy jej odmian, sukien bez fantazji i pustawych pokojów z kanciastymi meblami. Oglądamy teraz z przyjemnością stare spłowiałe fotografie babek, stare sztychy, na których wnętrza emanowały z siebie urok intensywności i bogactwo dekoracyjne.

Nie oburza już nas ani trochę „niecelowość form", czy „zbędność ozdób". Przeciwnie, próbujemy czy w sukniach i fryzurach babek jest nam do twarzy i czy z tych uroczych starych wnętrz nie można i dzisiaj wiele zastosować...

Rewolucja mieszkaniowa przeszła już całą, charakterystyczną dla rewolucyj krzywą. („Kurier Polski")

Suknie ślubne



Zastosowanie lamy

Lama nie jest bardzo rozpowszechniona u nas, ze względu na bardzo wysoką cenę zagranicznych lam, a pewną sztywność lamy krajowej. Zagranicą natomiast nie jest ona droższa od wysokiego gatunku jedwabi, a przy tym spotyka się tam wielką różnorodność tych tkanin, a co za tym idzie i wielką rozmaitość jej stosowania.

Niejednokrotnie kombinuje się lamę z tiulem i koronką. Wielkie salony mody w Paryżu robią gładkie opięte suknie z lamy, ozdobione sutymi tiulowymi riuszami, tworzącymi obramowanie dekoltu, oraz jeszcze sutszymi falbanami tiulowymi zdobiącymi dół sukni. Góra takiej falbany i riuszy jest wycinana w zęby. Tworzy to jakby girlandę dokoła zmarszczenia. Przytem zachowuje się obowiązującą linię przyszycia falbany, z przodu wyżej, a z tyłu niżej z tym, że falbana ta przechodzi w tren. Jest to ładne w linii, lecz w tańcu bardzo niewygodne.

Z dyskretnych wielobarwnych lam, w całości raczej ciemnych, paryżanki noszą krótkie płaszcze wieczorowe obramowane szeroko futrem. Z futra zrobiona jest duża plisa na dole, malutki kołnierzyk pod szyją, oraz mankiety rękawów. Kontrast lśniącej lamy z futrem jest bardzo ładny.

Ale lama przestała być wyłącznie tkaniną wieczorową. Nosi się z niej również kostiumiki popołudniowe i krótkie suknie dancingowe, lub bridżowe. Do tego celu używa się specjalnych lam, stonowanych, w których przeważają nitki ciemne. Francja ma prześliczne lamy granatowe, wiśniowe, fiołkowe, czarne przetykane srebrem lub złotem.

O ile takich sukienek nie ozdabia się niczym, strojność lamy pozwala na krój niemal angielski. Kostiumik przybiera się intarsjami, ale tylko z „velours chiffon". Aksamit matowością swoją przyciemnia taki kostium, czyni go bardziej dyskretnym.

A już wręcz uniwersalną częścią garderoby paryżanki jest gładka marynarka z lamy, noszona do długiej czarnej spódnicy. Marynarki takie widzi się w teatrach, w restauracjach, na dancingach i na wizytach w prywatnych domach. Po prostu nie można się bez nich obejść.

Marynarka jest przeważnie bez kołnierzyka, ale posiada dość duże klapy, a nie rzadko i kieszonki boczne. Robi się ją bez podszewki, jest więc miękka i ładnie się układa, pomimo wyraźnie zaakcentowanego wcięcia. Widuje się również żakieciki z lamy z typowymi tiurniurkami, silnie sklószowanymi w tyle od pasa i jeszcze przymarszczonymi w talii.

Piękne bardzo są długie, wcięte, szerokie w dole płaszcze balowe z lamy.

Skromniej ubierające się panie robią sobie przynajmniej bluzki, lub chociaż kamizeleczki lamowe do jedwabnych, lub aksamitnych kostiumów. Tu już największe zastosowanie mają lamy deseniowe, o bardzo nieraz śmiałych zestawieniach kolorów.

W WALCE O ZACHOWANIE MŁODOŚCI

Kobieta ma tyle lat, na ile wygląda. Cały wysiłek współczesnej kobiety zmierza do tego, aby swym wyglądem zewnętrznym nie zdradzić metryki i zachować jak najdłużej sprężystą sylwetkę, zgrabne ruchy i świeżą cerę. Metoda odmłodzenia polega przede wszystkim na zabiegach, których uzupełnieniem są dopiero preparaty kosmetyczne. Nowoczesna kosmetyka lekarska, za podstawowe przy odmładzaniu skóry, uważa zabiegi odżywcze.

Należą do nich w pierwszym rzędzie maski. Dzielimy je zasadniczo na: 1) lecznicze i 2) kosmetyczne.

1) Maski lecznicze mogą być stosowane tylko pod kierunkiem lekarza. Do masek tych należą maski elektrolecznicze, jak np. maska Mikrodyn, maska diatermiczna, oraz natryski tlenowe, które zastępują do pewnego stopnia maski. Działanie aktywne tlenu porównać można do masażu wibracyjnego. Natryski tlenowe regenerują i wzmacniają tkanki, a równocześnie wybielają skórę. U osób cierpiących na nadmierne owłosienie, natrysk ten spełnia jednocześnie rolę depilatuara.

Drugą grupę masek leczniczych stanowią maski chemiczne, wśród których rozróżniamy a) bardzo aktywne, złuszczające radykalnie naskórek i b) łagodząco uspakajające, stosowane przy podrażnieniach skóry.

Wśród masek kosmetycznych rozróżniamy 2) maski upiększające i maski mechaniczne czyli uciskowe. Do masek upiększających należą maski błotne sztuczne i naturalne, które działają na skórę łagodząco i wybielająco. Stosowanie masek tych ma w kosmetyce duże znaczenie, zwłaszcza przy skórach nadmiernie tłustych.

W skład sztucznych masek błotnych wchodzi biała glinka, kaolina, ałun, kwas borny, gliceryna itd. Maski błotne naturalne, zawierają błoto lecznicze z Piszczan, Carmen Silva, Kalifornii itd. Najważniejszym czynnikiem są ciała promieniotwórcze. Maski z błota radoaktywnego należy stosować umiejętnie i indywidualnie do rodzaju cery, oraz w zależności od zawartej w nich radoaktywności.

Najszersze zastosowanie przy sporządzaniu masek kosmetycznych mają zioła. Stosuje się je w formie kataplazmów. Masek ziołowych używać należy bardzo ostrożnie i umiejętnie.

Istnieje ponadto jeszcze jeden podział masek, mianowicie gotowe, przygotowane w dużych krajowych laboratoriach kosmetycznych, oraz maski domowe, które może każda z pań przygotować sobie sama. Na czym polega różnica?

Maski przygotowane w laboratoriach zawierają oprócz doskonale przyrządzonych wyciągów ze składników roślinnych, jeszcze pewne czynniki działające, których dobór stanowi tajemnicę poszczególnego preparatu. Maski takie przygotowywane są w warunkach specjalnie higienicznych, pod kontrolą lekarza i kierunkiem chemika. Przekroczenie proporcji składników spowodować może cały szereg przykrych defektów, na skórze.

Przy przygotowaniu masek domowych bardzo często zdarzyć się może takie przeoczenie. Okazuje się często, że preparaty domowe zawodzą. Wyjątki i to nieliczne stanowią panie mieszkające stale na prowincji, mające utrudnione w każdej chwili nabywanie właściwych preparatów gotowych, z drugiej strony rozporządzające całym szeregiem świeżych produktów mlecznych i roślinnych.

Istnieje kilka rodzajów masek domowych, łatwych do przygotowania i nieszkodliwych. Należą do nich: 1) maska z drożdży, 2) okłady z miodu z dodaniem lanoliny i olejku ze słodkich migdałów, 3) maska z kwiatów bzu.

Kto nie posiada dużego zasobu cierpliwości i systematyczności oraz odwagi, niech zaniecha stosowania środków domowych.

DR. IULIA SWITALSKA

HUMOR I SATYRA

Musimy mieć kolonie!

Polska musi dostać kolonie!... Sprawa ta jest zresztą na najlepszej drodze. Jak się dowiadujemy mamy już w najbliższym czasie otrzymać Kamerun — czyli po francusku: de Camerun! — Wtedy ciemnym murzynom poniesiemy światło zachodniej cywilizacji. Wybudujemy w Afryce wspaniałe „polskie drogi" i autostraty. Zmotoryzujemy Kamerun. Murzyni będą się rozbijać Polskimi Fiatami!

Rodzimych plajtatorów zamienimy na afrykańskich plantatorów. Przemysł i handel rozwinie się w szybkim tempie. Ruch w sklepach kolonialnych ożywi się. Dzięki eksploatacji trzciny cukrowej produkcja cukru wzrośnie i cukier potanieje — w Anglii!... Również na kokosach będziemy robili kokosowe interesa.

Ubezpieczalnia Społeczna będzie za psie pieniądze sprowadzać rycynę. Zoo powiększy swój zwierzostan dzikimi zwierzętami własnego chowu. Urzędy podatkowe znajdą wspaniałe pole do popisu. Będą ściągać podatki od uprawy wszystkich owoców — nie wyłączając fig.

Zorganizuje się w Afryce szereg uroczystości i świąt kolonialnych. Między innymi zamiast święta lasu zostanie stworzone „święto dżungli" a zamiast „Dnia konia" — „Dzień słonia" i t. d.

W Afryce powstanie filia PAL-u p. n. „Murzyńska Akademia Literatury" czyli MAL. — MAL znajdzie się o tyle w szczęśliwszym położeniu od PAL-u, że będzie mieć nieograniczoną ilość palm do nagradzania nieznanych murzynów. Prezesem MAL-u zostanie prawdopodobnie znany podróżnik literat Ossendowski. PAL i MAL nawiążą ze sobą ścisły kontakt, polegający na wymianie dzieł. Ale pomimo wpływów Kadena „Mateusz Bigda" na rynek afrykański nie zostanie dopuszczony, gdyż mogłoby to spowodować nadmierne rozszerzenie się epidemii śpiączki. Za to Kaden dostanie nowy order. Mianowicie — colonia restituta!

Jak nas informują na repertuar teatrów kameruńskich złożą się m. in. następujące sztuki: „Murzyn warszawski", „Otello" „Egipska pszenica" i t. d. Z oper wystawi się „Aidę" i „Afrykankę"...

Oprócz teatrów dla rozrywki murzynów otworzy się cyrki. Oczywiście w takim cyrku nie wystąpią lwy, tygrysy, żyrafy, hipopotamy czy też podobne afrykańskie zwierzęta domowe — ale krowy, owce, barany względnie świnie, które w Afryce wzbudzą zrozumiałą sensację swoim egzotyzmem. Pozatem biedni murzyni będą musieli chodzić na polskie filmy zwłaszcza na pamiętny „Głos pustyni".



Dla wygody kolonistów Ministerstwo Komunikacji uruchomi szereg pociągów popularnych. Jak np. pociąg „Dżungla brydż" albo „Oaza-brydż". Zwłaszcza pociąg do Oazy będzie się cieszyć dużym powodzeniem. Wybitnym kolonistom z Warszawy taka oaza przypomni życie nocne stolicy.

Kamerun stanie się prawdziwym rajem dla ludzi bosych. Będą oni mogli zrywać sandały prosto z drzew sandałowych. Podobnie zwolennicy t. zw. „gumy do żucia" będą mogli ssać i żuć gałęzie drzew gumowych. Panie nie zważając na łzy krokodyle zaopatrzą się w obuwie i torebki z krokodylej skóry bezpośrednio u właścicieli skór. Również i afrykańskie węże skuszą niejedną Ewę swoją skórą.

Do Afryki sprowadzi się misjonarzy i eksmisjonarzy czyli komorników. Ci ostatni znajdą się w swoim żywiole mogąc zdzierać skórę nawet z dzikich zwierząt i owoców afrykańskich. Dla ochrony zwierzostanu powstanie Liga Ochrony Dzikich Zwierząt, której prezesem zostanie Zygmunt Nowakowski. Liga zabroni znęcać się nad lwami, tygrysami, słoniami, panterami itd. Bicie tygrysów, szczypanie słoni i katowanie hipopotamów będzie karane wysokimi grzywnami. Liga Ochrony Dzikich Zwierząt ustanowi specjalne okresy polowań na te zwierzęta. Za strzelanie do nich w zakazanych okresach pociągnie się każdego kolonistę względnie krajowca do surowej odpowiedzialności.

Tylko antylopy zostaną wyjęte spod opieki Ligi. Wszystkie anty-Lopy jako przeciwniczki LOPP-u będą niemiłosiernie tępione przez eskadry lotnicze. A znowu strusie będzie się zwalczać za uprawianie polityki strusiej. W dozwolonych okresach koloniści zaczną chodzić na polowania. Przyczem emeryci kolonialni będą chodzili na zebry...

Sprawa objęcia przez nas Kamerunu jest już muzyką niedalekiej przyszłości. Narazie jeszcze go nie mamy. Ale już dziś należy stwierdzić, że Polska jest krajem par excellence kolonialnym. Możemy przecież szczycić się licznymi sklepami kolonialnymi, koloniami wakacyjnymi i dziecięcymi!... Nie da się też zaprzeczyć, że cały nasz kraj staje się powoli jedną wielką kolonią — nudystów...

FELIX ZANDLER



KOŃ SIĘ ŚMIEJE

SERWUS, LODY

„Dziennik Polski" w dziale ogłoszeń drobnych reklamuje pewien numer... telefonu. Oto:

„S. O. S.

Czystość zbankrutuje. — Lwów nie urguje. — Sufity, posadzki zaniedbuje. — Dzwoń 259-17."

Dobrze, zadzwonię, bowiem z tego całego anonsu tylko numer jest zrozumiały. Reszta tego ogłoszenia — potrzebuje wyjaśnienia, bo jest nie do zrozumienia. — S. O. S.

SĄSIEDZI MIĘDZY SOBĄ

Ogłoszenie w lwowskim „Gońcu" (z dnia 22. 1. 39):

„Życzliwym sąsiadom z Bajek z wdzięczności za przestrogi narazie ostrzega, że obraza anonimem grozi surowa kara. „Wasz staruszek". 1352

Ho, ho, mili sąsiedzi! Wesoły staruszek!

MAŁŻEŃSTWO, MAŁŻEŃSTWA, MAŁŻEŃSTWU CZYLI KTO, CO — CZYJ, CZYJA CZYJE, — KOMU, CZEMU, I T. D.

„Słowo Narodowe" (z dnia 25 I. 1939) oznajmia w tytule:

„300 tys. kobiet w Anglii nie przyznaje się małżeństwa".

Czy panieństwa też? I w jakim przypadku? Aż w drugim? A jeśli w pierwszym to aż w liczbie mnogiej? Przesada i (tym razem) galimatjas gramatyczny...

OJ, TA MOTORYZACJA!



— No? Jak ci się podoba ta nowa siostrzyczka?

— O, bardzo! Ale chwilowo bardziej by mi się przydał samochód.

Zabawka dla dzieci i dorosłych



Pociąwszy każdy z rysunków na trzy części, podług dwóch poziomych kresek, możemy otrzymać 220 różnych głów, albo inaczej 55 serii po 4 głowy. Spróbujcie jeśli macie ochotę!

Humor zagraniczny

DWA LISTY

Artur Duval do Józefa Durand:

„Szanowny panie. Dowiedziałem się przypadkowo, że moja żona zdradza mnie z panem. Proszę, by pan natychmiast zerwał wszelkie stosunki z moją żoną.

Proszę przyjąć uprzejme wyrazy

Artur Duval".

Józef Durand do Artura Duval:

„Szanowny panie. W odpowiedzi na pański cyrkularz, mam zaszczyt zawiadomić, iż postąpię zgodnie z życzeniem Szanownego Pana.

Proszę przyjąć uprzejme wyrazy

Józef Durand".

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Z Drohobycza

ZEBRANIE ZWIĄZKU MŁODEJ POLSKI. W Drohobyczu w lokalu O.Z.N. odbyło się pierwsze miesięczne zebranie Z.M.P. pod przewodnictwem d-cy Z.M.P. Wł. Szula. Referat ideowo-organizacyjny wygłosił Wł. Szul, który zapoznał świeżo przyjętych członków z zadaniami i celami Z.M.P. Następnie omówił programowe działanie Z.M.P. na terenie całego Zagłębia naftowego, a w szczególności organizowanie grup i drużyn w pow. drohobyckim. Prace zostały podzielone na trzy główne etapy, a to: a) aktywne werbowanie członków, b) akcja uświadamiająca, c) szerzenie ideologii Z.M.P. w społeczeństwie polskim. Po omówieniu spraw organizacyjnych wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos kol. Chochłokiewicz i Stumpf. Na zakończenie odebrano przyrzeczenie od nowo przyjętych członków Związku Młodzieży Polskiej.

NA POMOC ZIMOWĄ. Uczennice II. kl. licealnej z gimn. Henryka Sienkiewicza z okazji wig. im. Pana Prezydenta Prof. Mościckiego w dniu 31. 1. 1939 złożyły samorzutnie, kwotę 5 zł. na pomoc zimową, którą następnie przekazały Miejskiemu Obyw. Komitetowi Zimowej Pomocy w Drohobyczu. Drobna ta kwota, świadczy o rozwijającym się poczuciu obywatelskim wśród młodzieży szkolnej, godnym naśladowania.

———

Z Czortkowa

WSPÓLNY OPŁATEK POLSKICH ORGANIZACYJ SPOŁECZNYCH. Nie było dotychczas w Czortkowie takiego zebrania z okazji Wspólnego Opłatka jak w dniu 28 stycznia b. r. Wielka sala „Sokoła" nie mogła pomieścić gości wydelegowanych przez wszystkie polskie organizacje społeczne, działające na terenie miasta Czortkowa i powiatu. Ponad 200 osób, przedstawicieli organizacyj i wszyscy naczelnicy władz i urzędów z pp. starostą Wasiewiczem, proboszczem ks. Siwkiem, dowódcą Baonu K.O.P., prezesem Sądu Okręgowego na czele zasiadło do obficie i gustownie zastawionych stołów. Wspaniałą te uroczystość rozpoczął podniosłym przemówieniem ks. proboszcz Siwek, łamiąc się następnie opłatkiem. Potem przemawiali Starosta powiatu, prezes Komitetu Porozumiewawczego dr. Wróbel, inspektor szkolny J. Inglot, mjr. Rink, przedstawiciel Zw. Rezerwistów i in. Wśród śpiewów, miłej gawędy, muzyki i serdecznego nastroju minął ten piękny Wieczór Opłatkowy.

Organizatorom Opłatka a zwłaszcza p. insp. Inglotowi i Paniom z Komitetu należy się za dobre przygotowanie całości Wieczoru uznanie.

———

Z Łańcuta

RACJONALNA HODOWLA BYDŁA I TRZODY CHLEWNEJ W POW. ŁAŃCUCKIM. Przy pomocy Wydziału Powiatowego oraz O. T. R. prowadzona jest na terenie powiatu łańcuckiego akcja racjonalnej hodowli bydła i trzody chlewnej. W południowej części powiatu hoduje się bydło rasy czarnej i trzodę chlewną typu bekonowego, w północnej zaś części bydło czerwone, rasy polskiej, oraz trzodę chlewną typu słoninowego. Zbyt trzody chlewnej odbywa się przeważnie do Państwowych Zakładów Mięsnych w Dębicy. Zbyt ten w ubiegłym roku wynosił 2600 sztuk świń oraz 518 cieląt. Z hodowlą bydła łączy się też rozwój mleczarstwa w powiecie łańcuckim. Powiat posiada ogółem 11 mleczarni, 24 śmietańczarni, 2 mleczarnie, produkujące sery i 1 bryndzarnię. W mleczarniach tych przerabia się dziennie od 300 do 800 litrów mleka.

Z Jarosławia

Wady komunikacji autobusowej

Na terenie naszego miasta są dwa przedsiębiorstwa autobusowe: „Parad" z Radymna i Kupferman z Sieniawy. Trzeba tutaj zaznaczyć, że właściciele tych przedsiębiorstw wcale nie starają się o fachowe prowadzenie tej komunikacji, a uważają, że wystarczającą rzeczą jest, gdy jest odpowiednia frekwencja, a na dalszym planie pozostaje sprawa zadowolenia pasażerów. Do takich wad — które należy natychmiast usunąć — to wrowadzenie punktualnych odjazdów i ścisłego przestrzegania rozkładu jazdy a które powinny widnieć na miejscach postoju autobusów. Oprócz tego w autobusach jest niefachowa obsługa, która należałoby przeszkolić, albo zmienić bo jej krnąbrne traktowanie pasażerów budzi niezadowolenie. Należałoby, aby odpowiednie władze zmusiły tych właścicieli przedsiębiorstw do usunięcia tych wad i to w jak najszybszym czasie.

Wykrycie fabryki fałszywych monet

W dniu 21 ub. m. policja, przeprowadzając rewizję w domu niejakiego W. Popowicza w Oleszycach, wykryła przyrządy do wyrabiania fałszywych monet 2-, 5- i 10-złotowych. Podczas rewizji znaleziono też dwa falsyfikaty 10-złotowe i jeden 5-złotowy, bardzo precyzyjnie wykonane. Sprawcę aresztowano i odstawiono do dyspozycji Prokuratury Sądu Okręgowego we Lwowie. Wszystkie przyrządy służące do fabrykacji fałszywych monet oraz falsyfikaty skonsfiskowano.

Z ŻYCIA TEATRALNEGO. W dn. 6 lutego przyjeżdża Teatr Małopolski pod znakomitym kierownictwem p. Łozińskiej, który odegra w sali „Sokoła" o godz. 4 po poł. dla młodzieży „Zaczarowane Koło" Rydla, oraz wieczór o godz. 20 „Podarunek Sylwestrowy". Przyjazd tego teatru, tak popularnego na terenie naszego miasta, wzbudził zrozumiałą sensację.

NAPAD RABUNKOWY. Onegdaj nieznani sprawcy napadli na mieszkanie inż. Borowskiego w Zabiałej, obok Oleszyc, pow. Lubaczów. Po sterroryzowaniu matki inżyniera, służącej oraz dzieci, zrabowali broń myśliwską, naboje i gotówkę, wartości ok. 2.000 zł. Gdy jedno dziecko 6-letnie darowało bandytom puszkę z oszczędnościami, byle tylko nie zabijali nikogo — i tę puszkę zabrali, jakkolwiek było w niej tylko 3 gr. Bandyci byli zamaskowani i po dokonaniu napadu zbiegli. Policja prowadzi energiczne dochodzenia.

ZAMARŁY „ORBIS". Z Przemyśla i z Rzeszowa odchodzi cały szereg pociągów popularnych w różnych kierunkach, udostępniając tym samym miejscowej ludności poznanie własnego kraju. Jarosław jest jednakże pod tym względem zdeklasowany i przesze regowany do rzędu miast mniejszych, mimo, że jest miastem, które liczy około 30.000 mieszkańców i duży procent obywateli interesuje się ruchem turystycznym. Ale niestety mimo tego zainteresowania nie ma żadnych ułatwień, gdyż miejscowy Orbis nie wykazuje żadnej ruchliwości, a chcąc wyjechać pociągiem popularnym, trzeba płacić cały bilet do Rzeszowa czy Przemyśla. Byłoby wskazana rzeczą, aby miejscowe kompetentne władze zajęły się tą sprawą.

Z Jaworowa

Wyrok za gloryfikację Konowalca

Po zamordowaniu Eugeniusza Konowalca wzmogła się akcja gloryfikowania go. Na przedmieściach Jaworowa Rozalia Charchalis rozrzucała nielegalne ulotki, które otrzymała od niejakiego Ostapa Romana Łyndy. Sąd okręgowy w Przemyślu skazał Łyndę na 5 lat więzienia, a Rozalię Charchalis na 2 lata więzienia.

Akcja Pomocy zimowej na Wołyniu

(s) Do 4 stycznia r. b. akcja Zimowej Pomocy na Wołyniu objęła 2.700 osób. Przeważnie są zatrudnione osoby posiadające rodziny. W zasadzie kawalerowie w ośrodkach miejskich nie są przyjmowani do pracy, a skierowywani na roboty poza miastem. Na wspomnianą akcję dotychczas wydano 32.000 zł. w gotówce. Poza tym akcja zimowej pomocy objęła dożywianie 18.000 dzieci, na który to cel wydano 70.000 zł. Oprócz gotówki rozdano przed świętami 2000 par obuwia. Najwięcej zatrudniają bezrobotnych na Wołyniu miasta wydzielone: Łuck, Równe, Kowel, w tym: Łuck wydaje 23.000 zł., Równe 9000, Kowel 8000 zł. Oprócz Łucka wszystkie miejskie i powiatowe Komitety Pomocy Zimowej są prawie samowystarczalne. Dotychczas zebrano na Wołyniu 150.000 zł. w gotówce, zaś w naturze 335 ton zboża, 1120 ton ziemniaków. Na ogół tegoroczna zbiórka pieniężna i zbożowa jest lepsza od zeszłorocznej, natomiast kartoflana gorsza. Tak samo jak i w zeszłym roku największy udział w akcji pomocy zimowej wziął świat pracy. Wkrótce rozpocznie się akcja odzieżowa, jak rozdawanie swetterków, płaszczy i innych cieplych rzeczy. Na miesiąc luty b. r. dotacje Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym na Wołyniu wynoszą: na zatrudnienie bezrobotnych 35.000 zł., na dożywianie dzieci 36.000 zł. Będzie to stanowiło 50 prc. funduszów w stosunku do zebranych kwot miejskich i powiatowych Komitetów Pomocy Zimowej.

Również Wojewódzki Komitet Pomocy Zimowej przystąpi do uruchomienia na terenie Wołynia około 100 dziecińców. Będą to stałe placówki prowadzone pod fachowym kierownictwem. Dla zrealizowania tak wielkiej ilości pożytecznych placówek projektuje się wydatkowanie 300.000 zł., z wydatnym poparciem Ministerstwa Opieki Społecznej i Ogólnopolskiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym.

GAJOWY LASÓW PAŃSTWOWYCH SKAZANY ZA PRZEKUPSTWO. (s) Na posterunku policji państwowej złożono zameldowanie o nadużyciach gajowego lasów państwowych w powiecie kowelskim Stanisława Gawryjałka. W wyniku przeprowadzonego dochodzenia ustalono, że gajowy Gawryjałek po przekupieniu go przez Jana i Aleksieja Tkaczuków pozwolił im wywieźć różnych materiałów drzewnych, wartości 105 zł. Po ustaleniu tych okoliczności Gawryjałek wraz z Tkaczukami stanął przed Sądem Okręgowym w Łucku na sesji wyjazdowej w Kowlu, który skazał niesumiennego gajowego na półtora roku więzienia z pozbawieniem praw na przeciąg 5 lat, zaś Aleksieja Tkaczuka na półtora roku więzienia i Jana Tkaczuka na 8 miesięcy więzienia. z pozbawieniem praw na przeciąg 3 lat każdego.

Z Tarnopola

ODCZYT Prof. Dr. LUDWIKA EHRLICHA. 29 stycznia Podolskie Tow. Przyjaciół Nauk w Tarnopolu zorganizowało odczyt prof. Uniw. J.K. dr. Ludwika Ehrlicha pod frapującym tytułem: „Co się stało z Ligą Narodów?" Odczyt ten ściągnął wielkie rzesze kulturalnych słuchaczy z całego miasta, zarówno starszych jak i młodzieży, przeważnie z klas licealnych, gdyż odczyty organizowane przez nad zwyczaj czynne Podolskie Tow. Przyjaciół Nauk cieszą się zawsze wielką frekwencją, a szczególnie ostatni odczyt zarówno ze względu na osobę prelegenta jak i ciekawym tematem sprawił, że publiczność wypełniła salę wykładową T.S.L. do ostatniego miejsca. (A. P.).

OPŁATEK HARCERSKI. Komendy Hufców Harcerek i Harcerzy w Tarnopolu wraz z Kołem Przyjaciół Harcerzy zorganizowały 29. I. b. r. tradycyjny Opłatek Harcerski, który w obszernej sali „Sokoła" zgromadził liczne rzesze przyjaciół harcerstwa z najwyższych sfer państwowych, wojskowych, miejskich i kulturalnych, oraz obydwa hufce w komplecie. Po serdecznych przemówieniach gości, skierowanych do młodego pokolenia harcerzy, nastąpiło w rodzinnym nastroju łamanie się opłatkiem. Wieczór harcerski wypełniły produkcje artystyczne harcerek, które stały na prawdziwie wysokim poziomie artystycznym zarówno w części wokalnej jak i choreograficznej, za co należy się uczenicom Państw. Gimnazjum Żeń. szczere uznanie i podziw dla ich młodych talentów scenicznych. (A. P.)

OPŁATEK P.T.O.K. Dzień 28 stycznia b. r. zgromadził przy wspólnym stole w sali Domu Żołnierza ponad 300 osób, członków Z.P.Z.Z. i P.T.O.K. Uroczystość „Opłatka", przygotowana przez Pracownicze Towarzystwo Kulturalne im. Stefana Żeromskiego, upłynęła w serdecznym i miłym nastroju i była sprawdzianem uczuć braterskich i zgody. Radość promieniowała ze wszystkich twarzy wdzięczność przebijała w uściskach spracowanych dłoni dla tych, którzy zajęli się życiem i dolą polskiego robotnika — polskiego pracownika fizycznego. Przybycie gości, a to: p. nacz. Wydz. Społ. Polit. Klimczaka Wł., reprezentującego p. Wojewodę, p. dyr. Voita R., reprezentanta Org. Kombatanckich i T.S.L., p. mjr. Szeląga J. reprezentanta 54 p. p., p. Bubnickiej — kier. Wydz. P. K. Pow. Z. S., p. Woźniaka R. — przew. P.T.O.K., p. Szmulewskiego A. — okr. kier. Oddz. S. K. Z. G., i p. Kaczkowskiego — było jak gdyby węzłem zrozumienia i braterstwa, który połączył tych ludzi, zebranych na sali, różnych zawodami i poziomem socjalnym, a równych w pracy dla jednej, wielkiej sprawy polskiej. Słowa twarde i szczere, które padły na salę, wypowiedziane przez usta przybyłych gości — głęboko wryły się w serca zebranych, a entuzjazm, który wzbudziły, był dowodem żywego oddźwięku i zrozumienia. Pienia kolęd umilały tę tradycyjną ucztę „Opłatka" a zabawa taneczna zakończyła tę przemiłą uroczystość. (A. P.)

Z Rzeszowa

WYSTĘP TEATRU LWOWSKIEGO. W poniedziałek 6 lutego Objazdowy Teatr Lwowski wystawia w sali Sokoła aktualne widowisko rewiowe p. t. „Licytacja świata", pióra Zbierzchowskiego i innych. Jako wykonawcy wystąpią: Kaczorowski, Bohuszówna, Donowicz, Rembasz, Odrobiński i inni. Początek o g. 20.45. (B)

———

NIE POZWÓL, BY GŁODNE I ZZIĘBNIĘTE BYŁY DZIECI BEZROBOTNYCH. ZŁÓŻ OFIARĘ NA POMOC ZIMOWĄ



ZE SPORTU

Wielki turniej hokejowy z okazji jubileuszu Pogoni

Zainteresowanie jubileuszowym turniejem hokejowym Pogoni wzrasta we Lwowie w miarę zbliżania się terminu zawodów. Ze względu na utrzymujący się mróz turniej ten dojdzie z pewnością do skutku, zaś drużyny lwowskie trenują od kilku dni bardzo intensywnie, aby godnie przeciwstawić się biorącemu udział w turnieju mistrzowi Rumunii — drużynie Dragos Voda z Czerniowiec. Turniej zapowiada się ciekawie i dostarczy niewątpliwie wiele emocji zwolennikom hokeja lodowego. W turnieju — jak informowaliśmy — bierze udział drużyna Dragos Voda oraz trzy czołowe kluby lwowskie: Czarni, Lechia i Pogoń. Te dwie ostatnie drużyny sprawdzą swą formę w meczu mistrzowskim, jaki odbędzie się w sobotę o godz. 19.30 na lodowisku Pogoni przy ul. Szymonowiczów. Turniej jubileuszowy rozegrany będzie w niedzielę i w poniedziałek również na torze przy ul. Szymonowiczów. W niedzielę o godz. 18.30 grają Czarni — Lechia a następnie Pogoń — Dragos Voda, zaś w dniu następnym spotkają się o godz. 19.30 zwyciężeni, po czym odbędzie się spotkanie zwycięzców z niedzieli. Dojazd na lodowisko tramwajem nr. „2“.

WYSOKI POZIOM ZAWODÓW SZERMIERCZYCH

W dniu 2 bm. odbyły się indywidualne zawody szermiercze panów w szpadzie, organizowane przez Sekcję szermierczą „Czarnych“ w Hali sportowej Ośrodka WF.

Do zawodów zgłosiło się 23 zawodników z następujących klubów lwowskich: Sokoła-Macierzy (4), „Czarnych“ (5), Policyjnego Klubu Sportowego (12) i Związku Strzeleckiego (2). — Otwarcia zawodów dokonał ppłk. Grefner, zastępca kierownika Okręg. Ośrodka WF.

Do finału weszło 8 zawodników, zajmując kolejne miejsca: Franz — S. Mac. Kpt. Godymirski T. — „Czarni“. Ppor. Piasecki Ł. — „Czarni“. Kłosiński J. — P. K. S. Breiter W. — S. M. Żebranowicz Z. — Z. S. Haas K. — P. K. S. Juzaszek — P. K. S.

Trzej pierwsi otrzymali nagrody ufundowane przez Klub, Sekcję szermierczą Klubu Czarnych i firmę „Maraton“, reszta finalistów otrzymała dyplomy.

Zawody stały na wysokim poziomie. Ładną walkę pokazali: Franz, Godymirski Piasecki i Kłosiński.

Sędziowali fechmistrze dyplomowani: st. sierż. Pieczyński, sierż. Lesiak i sierż. Łabędziewski.

Frekwencja publiczności słaba, co świadczy o małym zainteresowaniu się publiczności tak ładnym i dżentelmeńskim sportem, jakim jest szermierka.

MISTRZOSTWA SZKÓŁ ŚREDNICH

Tegoroczne mistrzostwa szkół średnich w hokeju lodowym odbędą się w dwóch grupach. Rozgrywki odbywać się będą systemem pucharowym. W niedzielę przedpołudniem odbędzie się pierwszy mecz pomiędzy Gimn. XI. (zeszłoroczny mistrz) a Gimn. X. na torze Pogoni.

ŁYŻWIARZE POLSCY SĄ JUŻ W RYDZE

Do Rygi przybyli już zawodnicy, którzy wezmą udział w mistrzostwach łyżwiarskich Europy w jeździe szybkiej, rozgrywanych tu w dniach 4 do 6 lutego.

Polska reprezentowana będzie na mistrzostwach przez Kalbarczyka, Kowalskiego i Lisieckiego. Poza tym przybyli: z Norwegii — Mathisen i Haraldsen, z Niemiec — Wazulek i Stiepl i z Holandii — Langewick i Koop, Łotysze, organizatorzy zawodów, wystawiają 7-miu zawodników z Berzinsem na czele.

W związku z zawodami podajemy za niem. biurem informacyjnym listę kwalifikacyjną najlepszych łyżwiarzy świata w jeździe szybkiej. Za podstawę przy sporządzaniu tej listy brane były wyniki, osiągnięte w r. 1938 w konkurencjach 500, 1500, 5000 i 10000 m.

Lista powyższa przedstawia się następująco: 1) Ballangrud (Norw) 189.3 pkt., 2) Staksrud (Norw.) 189.7 pkt., 3) Ch. Mathiensen (Norw.) 190.9 pkt., 4) Wazulek (Niemcy) 191.8 pkt., 5) Engnestangen (Norw.) 191.9 pkt., 6) Wasenius (Finl.) 192 pkt., 7) Thunberg (Finl.) 192.6 pkt., 8) O. Mathisen 192.8 pkt., 9) Stiepl (Niemcy) 193.2 pkt., 10) Berzinsch (Łotwa) 194.2 pkt.

PRZED MISTRZOSTWAMI BOKSERSKIMI EUROPY W DUBLINIE

Mistrzostwa bokserskie Europy, rozgrywane co dwa lata, odbędą się w r. b. w dniach 18—22 kwietnia w Dublinie. Ze względu na wysoką lokatę bokserów polskich w hierachii pięściarstwa amatorskiego, zawody te budzą w Polsce wyjątkowe silne zainteresowanie. W związku z tym podajemy szereg szczegółów, dotyczących organizacji i programu mistrzostw.

Dotychczas zgłosiły się do mistrzostw Europy następujące państwa: Anglia (8 zawodników), Polska (8), Italia (8), Niemcy (8), Belgia (8), Estonia (8), Szwajcaria (8), Węgry (4), Finlandia (4). Nie podały ilości startujących Francja i Szwecja. Drużyna gospodarzy — Irlandii składać się będzie oczywiście z 8 zawodników.

Poza oficjalnym programem zawodów odbędzie się w Dublinie w związku z mistrzostwami szereg przyjęć i uroczystości. W dn. 16 kwietnia w Theatre Royal odbędzie się galowe przedstawienie dla przybyłych ekip. W dn. 17 kwietnia czeka zawodników oficjalne przyjęcie u Szefa Rządu irlandzkiego w gmachu rady ministrów.

Wszyscy zawodnicy cudzoziemscy otrzymają kwatery w hotelu Central, poza tym wolny przejazd tramwajami i autobusami po Dublinie.

Zwycięzcy w każdej kategorii otrzymują pas mistrzowski oraz srebrny puchar. Zwycięska ekipa otrzyma po za tym nagrodę artystyczną.

...program radiowy...

NIEDZIELA, 5 LUTEGO

Godz. 7.15 „Serdeczna Matko“, 7.20 Lw. Komunikaty Kierownictwa ćwiczeń obrony przeciwlotn. — 7.25 Koncert poranny. — 8.00 Dziennik poranny. — 8.15 „FIS“ — „Dzisiaj w Zakopanem“. — 8.20 Audycja dla wsi“. — 8.45 Lw. „Poranek rolnika“: Pozdrowienie, Skrzynka rolnicza — w oprac. red. Wł. Góralewskiego, Pieśni ludowe. — 9.15 Lw. Koncert Mozarta z płyt. — 9.45 Nabożeństwo z Lublina. — 11.10 Lw. Muzyka lekka z płyt. — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 Poranek symfoniczny — 13.00 „Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego“. — 13.05 Lw. „Zbaraż“ — J. B. Liwoczyński. — 13.05 Muzyka obiadowa. — 14.40 Lw. „Pod amerykańskim słońcem“. — audycja dla dzieci. — 15.00 Lw. „Wśród młodzieży robotniczej“ — audycja słowno-muzyczna w oprac. Wł. Webera i chór robotn. — 15.25 Lw. „Złota księga gmin“. — 15.30 „Audycja dla wsi“. — 16.30 Recit. wiolonczelowy. — 17.00 Fredry: „Ciotunia“. — 17.40 „Podwieczorek przy mikrofonie“. — W przerwie: Chwila Biura Studiów. — 19.30 Lw. Komun. kierown. ćwiczeń obrony przeciwlotn. — 19.35 Lw. „Gospoda pod Lwem“ — lekka audycja P. W. Budzyńskiego. — 20.10 Lw. Wiad. sport. lokalne. — 20.15 „FIS“ — Fragmenty mistrzostw łyżwiarskich (przez Kraków), Wiad. sportowe, Przegląd polityczny, Dziennik wieczorny, Tygodnik dźwiękowy, Wiad. meteor. — 21.30 Muzyka taneczna. — W przerwie: Radca Stroñć gościem „Śląskiej Pozytywki“. — 23.00 Dziennik wiecz., Kom. meteor. — 23.03 „FIS“. — 23.05 Lw. Kom. kierown. ćwiczeń obrony przeciwlotn.

AUDYCJE ZAGRANICZNE

15.30 Florencja. „l'Amore dei tre re“ — opera Montemezziego.
17.00 Mediolan. Koncert symf.
19.55 Londyn Reg. Niedzielny konc. symf.
20.10 Frankfurt. „Polska krew“ — operetka Nedbala.
20.10 Saarbruecken. „Złoty Pierrot“ — operetka Goetzego.
20.55 Sztokholm. Koncert orkiestr.
21.30 Radio Paris. „La rencontre imprevue“ — opera kom. Glucka.
22.30 Kopenhaga. Polska muzyka skrzypcowa w wyk. I. Dubiskiej.



PONIEDZIAŁEK, 6 LUTEGO

Godz. 6.57 Lw. Pieśń poranna. — 7.00 Dziennik poranny. — 7.15 FIS. — 7.20 Kom. kierown. ćwiczeń obr. przeciwlotn. — 7.25 Płyty. — 8.00 Audycja dla szkół. — 8.10 Lw. Muzyka taneczna z płyt. — 8.50 Lw. Wiadomości poranne. — 11.00 Audycja dla szkół. — 11.15 Płyty. — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 Audycja południowa. — 13.00 Audycja dla kupców. — 13.30 Beethoven: Audycja dla gimnazjów. — 14.00 Lw. Koncert życzeń. — 14.45 Lw. Wiad. gospod. — 14.50 Giełda lwowska. — 14.55 Lw. Program na jutro. — 15.00 Audycja dla młodzieży. — 15.30 Muzyka obiadowa. — 16.00 Dziennik popołudn. — 16.08 Wiad. gospod. — 16.20 Lw. „Filozofia“ — dr K. Ajdukiewicz, prof. UJK. — 16.35 Muzyka taneczna. — 17.20 Lw. „Paryż“ — I. Sujkowska. — 17.35 Pieśni z Beskidu śląsk. — 18.00 Lw. Kom. kierown. ćwiczeń obr. przeciwlotn. — 18.05 Lw. „Z pracowni botanicznej“ — dr St. Kulczyński, prof. UJK. — 18.20 Lw. Aktualności. — 18.30 Koncert mandolinistów. — 19.00 FIS. — zakończenie mistrzostw łyżw. — 19.15 Audycja żołnierska. — 19.45 Koncert rozrywkowy. — 20.40 Dziennik wieczorny, Wiad. meteor., Wiad. sport. — 21.00 Koncert kameralny z Warsz. Konserw. — 21.40 „Nowości literackie“ — K. Irzykowski. — 22.00 Lw. Wiad. sport. — 22.05 Lw. „Lwowskie przygody Sebastiana Petrycego“ — dr J. Słotwiński. — 22.20 Lw. „Gasnące Rococo“ — sceny dźwiękowe (z płyt) — w oprac. C. Nahlik. — 23.00 Dziennik wieczorny, Kom. meteor. — 23.03 FIS. — 23.05 Lw. Kom. kierown. ćwiczeń obr. przeciwlotn.

AUDYCJE ZAGRANICZNE

20.00 Sztokholm. „Samson i Dalila“ — Saint-Saensa.
20.10 Deutschlandsender. Konc. Filh. Berlińskiej.
20.10 Lipsk. Koncert symf.
20.55 Hilversum II. Koncert Mozartowski.
21.00 Londyn Reg. Konc. orkiestr. z udz. artystów Opery Włoskiej.
21.00 Rzym. „l'Isola verde“ — operetka Pietriego.
21.30 Lille. Koncert symf.
21.30 Radio Paris. „Ali Baba“ — opera kom. Lecocqa.

OGŁOSZENIA

4 Urząd Skarbowy we Lwowie
T. W. Nr. 422/52/I ref.

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25 VI. 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 62 poz. 580) o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych, podaje się do ogólnej wiadomości, że dnia 10-go lutego 1939 r. o godz. 9-tej w lokalu Składnicy 4. Urzędu Skarbowego we Lwowie, plac Bandurskiego 1, celem uregulowania należności 4. Urzędu Skarbowego, odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

Lustro z konsolą czerwone 100 zł, biurko dębowe małe 50 zł, garnitur salonowy niebieski brokat, tj. kanapka i dwa fotele 150 zł kredens pokojowy różany 800 zł, kredens pokojowy mały 400 zł, psycha jasna z lustrem 60 zł.

Zajęte przedmioty można oglądać dnia 10-go lutego 1939 r. od godz. 8'30 do godz. 9-tej w lokalu Składnicy 4. Urzędu Skarbowego we Lwowie, plac Bandurskiego 1.

Za Naczelnika Urzędu
Kierownik Działu Egz.
Trędowicz

4119

Redaktor naczelny i kierownik działu politycznego — St. Starzewski; redaktor działu kobiecego — M. Orzechowska; kierownik działu sprawozdawczego — J. Bajorek; redaktor kroniki policyjnej — A. Medyński; kierownik Kroniki Małopolski — B. Pawlik; redaktor działu sportowego — M. Kobiak; telefony własne — Kl. Hrabyk.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI „DZIENNIKA POLSKIEGO": Lwów, ul. Zimorowicza 15. Telefony: sekretariat i sprawozdawcy 114-98, 262-42. — Administracja 274-44. — KANTOR OGŁOSZEŃ i PRENUMERAT ul. ZIMOROWICZA 15, telefon 240-42. Konto P. K. O. 506.250

Wydawca: Małopolskie Wydawnictwo we Lwowie, Sp. o. o. Drukarnia Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego", Lwów, ul. Zimorowicza 15